Nr 236. Kraków 13 Października — Niedziela. Rok 1861

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W Krakowie		Pocztą (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	" " 10	półrocznie	" " 12
kwartalnie	" " 5	kwartalnie	" " 6
miesięcznie	" " 2	miesięcznie	" " 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 12 października.

Ile razy idzie o kwestyę obcych narodowości, dzienniki niemieckie, czy one w Wiedniu, czy w Berlinie lub Frankfurcie wychodzą, czy należą do koloru *Gazety krzyżowéj* lub są wyznawcami demokracyi, czy też organami rządowemi jak *Donau Ztg* lub stoją w opozycyi, zawsze i wszędzie można być pewnym, iż najsilniéj zaprzeczać będą narodowościom praw politycznych. Inna rzecz z narodowością niemiecką: ta choćby nawet po za granicami Niemiec istniała w jakiéj osadzie śród lasów amerykańskich albo na stepach tatarskich, słusznie zdaniem całéj prasy niemieckiéj poczytywać się winna za odnogę wielkiéj ojczyzny niemieckiéj, i jako część jéj starać się ma, aby się faktycznie z całością złączyła. Zapatrywanie się to dziennikarstwa niemieckiego na interesa niemieckie nie może być mu za złe poczytywane, i byłoby nawet znamieniem zalety, gdyby się do niego nie mieszał egoizm, który o swoje prawa dopominając się, zaprzecza cudze, który inną ma miarę dla swoich niż dla obcych interesów, potrzeb i celów. Naprzeciw narodowościom obcym stawiają Niemcy nietylko swoją siłę państwa, lecz oraz wzywają pomocy ludzi pióra, gdziekolwiek ich znajdą, choćby w obozie takim, z ktorym nic wspólnego mieć niemogą. Gdyby siła państwa w Niemczech, dziś reprezentowana przez wielką liczbę państw, niekiedy sprzecznemi interesami lub wzajemnem współzawodnictwem osłabiana, zjednoczyła się czy dynastycznie, czy pod więcéj centralizacyjną formą niż Związek niemiecki, wtedy działanie jéj na polu narodowego jedynowładztwa byłoby o wiele potężniejszem i dla sąsiadów bardziéj niebespiecznem. Stąd powód, dla czego nietylko narodowości sąsiadujące z Niemcami, ale nawet same rządy państw europejskich tak przeciwnemi są zlaniu się Niemiec w jedno ciało polityczne. Że dziennikarstwo niemieckie, i to nawet rządowe, nie waha się użyć przeciw żądaniom narodowości w pomoc żywiołów bardzo naturze rządów przeciwnych, dowodem tego uwielbianie przez *Donau Ztg* zasad Proudhona, a obecnie wielkie pochwały oddane przez ten dziennik Fröblowi, znanemu demokracie, który w r. 1848 z bronią w ręku idee demokratyczne chciał przywieść do uznania. W odmiennym zupełnie duchu wystąpili teraz trzéj demokraci berlińscy X. Berg, Rodbertus i Bucher, którzy odstąpili nawet lubo pozornie od wprowadzenia w wykonanie zasad swoich, byle im dozwolono tymczasem pośrednich użyć dróg. Zamiast jedności niemieckiéj, przystają oni na troistość, boć już zdaje im się łatwiéj zrobić z trzech państw jedno, niż z trzydziestu. Program tych trzech naczelników partyi demokratycznéj w Prusiech, którego główne cele, to jest plan organizacyi politycznéj Niemiec zawarty w trzech punktach, kilka dni temu przytoczyliśmy i tu powtarzamy, poruszył wszystkie w Niemczech pióra. Punkta te są następujące:

1. Powrót do idei dyrektorium związkowego, w którem Prusy i Austrya są członkami naturalnemi, trzeci zaś członek wybieralny czasowo przez panujących; ze zmianą prezydencyi i siedziby między Wiedniem, Berlinem a Frankfurtem.

2. Obok Izby wyższej, czy ona będzie Izbą książąt czy Izbą państw, reprezentacya ludu, która uchwala budżet państwa, naradza się nad ustawami i traktatami odnoszącemi się do handlu i ruchu przemysłowego, które zresztą nie mogą tamować, ale bronić tylko rozwoju ludu, wprowadzonego już teraz na zgromadzeniach krajowych na ważne i jednozgodne koleje.

3. Sąd związkowy.

Nie będziemy wykazywali tych punktów niepraktyczności, ani nawet tego dowodzić nie potrzebujemy, że żadne z drobniejszych państw niemieckich nie zechce poświęcić swojej odrębności dla idei całości Niemiec, że nawet Austrya nie może tego planu podzielać, bo grozi on jej nie tyle zniknięciem w Niemczech, ile fatalnym a koniecznym dualizmem wewnętrznym. Lecz zwracamy tu na to tylko uwagę, że wszystkie skrajne stronnictwa grają rolę obłaskawionych, że nie mogąc w r. 1848 idei jedności Niemiec siłą przeprowadzić, starają się drogami pośredniemi dojść do niej, a nawet, że w organach rządowych znajdują poparcie dla tego tylko, iż są na szkodę narodowości obcych nie niemieckich obmyślone. Zdawałoby się, że niemieckie rządy szukając w idei jedności Niemiec obrony przeciw obcym narodowściom, ułatwiają zadanie tym, którzy na ich zgubę pracują. Jestże to przypadek, czy przeznaczenie?

Korespondencya Czasu.

Tarnów 9 października.

(M. K.) Trzy fakta zajmują obecnie publiczność tarnowską. Zamknięcie i otwarcie ósmej klasy gimnazyalnej, procesya na odpust do Lisiejgóry i proces adwokata tutejszego Bersona.

Powód zamknięcia 8ej klasy gimnazyalnej, już wam wiadomy; uczniowie nie chcieli śpiewać hymnu za N. Pana dla tego, że go zaintonowano w polskim języku, gdy zaś świat urzędniczy śpiewał go po niemiecku, stąd powstała dysharmonia. Chcąc temu koniec położyć, uczniowie, ale nietylko z 8ej klasy, bo bez wyjątku wszyscy, których profesorowie i dyrektor nie przytrzymali, przestali śpiewać i wyszli z kościoła. Dodać należy, że im żaden z przełożonych nie zapowiedział, iż hymn będzie śpiewanym, że go śpiewać mają i wjakim języku.

Pomówienie więc uczniów o złą wolę było tem niesłuszniejsze, że swą lojalność już obecnością na całem nabożeństwie, na które zgromadzeni byli, oznaczali; hymn zaś był odśpiewany już po nabożeństwie, kiedy kapłan celebrujący odszedł do zakrystyi.

Stąd zdziwienie Tarnowianów było bardzo słuszne, gdy się dowiedzieli, że dyrektor z mocy swej władzy (profesorowie bowiem w rzeczach politycznych żadnego głosu nie mają) zamknął ósmą klasę, a w celu zamknięcia piątej klasy indagacye z uczniami prowadził. Krok ten atoli p. dyrektora nie otrzymał wyższego zatwierdzenia, dla tego 8ma klasa już otwarta, a skończyło się na tem, że podobno z każdej klasy po dwóch zamknięto do aresztu. W tym wyroku widać przynajmniej, że redaktor onegoż chciał być dla wszystkich klas równo sprawiedliwym.

Procesya do Lisiejgóry była tej samej barwy co procesya krakowska do Mogiły, a Nowosandecka do Kobylanki. Modlitwy za poległych braci i pieśni narodowo-pobożne połączyły tłum Tarnowianów w katedrze z krzyżem i chorągwiami cechów i poprowadziły w wspaniałym pochodzie do Lisiejgóry w dzień Matki Boskiej Różańcowej, gdzie się odpust przez lud wiejski bardzo uczęszczany odbywał. Naprzeciw pielgrzymów wyszedł Lisiogórski proboszcz X. Rybarski z procesyą swych parafian, przywitał ich stosownemi słowy, odnoszącemi się do obecnej epoki i do potrzeby zbliżenia się klas społeczeństwa, pojednania się i zwycięztwa nad sobą, aby dojść do zupełnej jedności, w czem na pomoc wezwał Matki Boskiej Różańcowej, zwanej także Zwycięzką.

Po przemowie połączyły się obie procesye i weszły do świątyni Pańskiej, o ile to dla natłoku wielkiego nastąpić mogło. Późniéj nadeszła także procesya z Dąbrowy. Po Sumie i kazaniu poświęcono nagrobek wystawiony tuż koło kościoła na dawnym smętarzu; na ciosowym kamieniu nagrobka jest napis z jednej strony: „Bądź wola Twoja", z drugiej: „Pomordowanym niewinnie.".

Przy umocowaniu krzyża czarnego w kamieniu, przemówił nasz poseł X. Morgenstern do ludu, który mu nieustającem łkaniem odpowiadał. Zdało się, że czcigodny kapłan szczerem, polskiem swem sercem wszystkim się udzielił i jedno z nich ciało stworzył, gdyż wszyscy to tak czuli jak on czuł, gdy wśród obfitych łez z ściśnionej piersi wydobywał potok słów kreślących dawną i dopiero co upłynioną przeszłość, a przedstawiał czekającą nas w przyszłości pracę. Lud od rąk i nóg [illegible] pożarów", wszyscy wieśniacy umiejący czytać wraz śpiewali z pielgrzymami miastowemi.

Wieczorem już powróciła kompania tarnowska do miasta; naprzeciwko niej wyszła procesya od OO. Bernardynów z duchownym na czele. Idąc przez miasto odśpiewano jeszcze „Boże coś Polskę" przed kościołem OO. Bernardynów, gdzie także był odpust, pieśń do Matki Boskiej, nareszcie zakończono nabożeństwo w katedrze przy wystawie Przenajświętszego Sakramentu, przyczem trzech kapłanów ceremoniał pełniło. O 8ej godzinie zgromadzeni pobożni rozeszli się do domów.

Proces adwokata Bersona obwinionego o kilka oszustw popełnionych w czasie jego urzędowania, zajmuje także liczną publiczność, mianowicie starozakonnych od kilku dni. Ci których ta sprawa interesuje utrzymują, że publiczna rozprawa będzie trwać dwa tygodnie.

Z tego, że zasiada 5 sędziów, wnosić należy, że idzie o zbrodnią, najmniej 5letniem więzieniem zagrożoną. Nie będąc obecnym przy rozpoczęciu rozprawy, nie mogę wam donieść autentycznie nawet o treści zaskarżenia; obecnie bada sąd świadków, których ma być 60 do wysłuchania.

Obwinionego broni dawny jego koncypient, obecnie adwokat rzeszowski Dr Reicher.

Nie można sobie nic usilniej życzyć, jak żeby stan adwokacki od ludzi hańbę mu czyniących, radykalnie oczyszczonym został.

W piątek odbędzie się w tutejszej katedrze żałobne nabożeństwo za duszę śp. Arcybiskupa Fijałkowskiego. Celebrować ma X. kanonik Król.

Wiedeń 11 października.

□ O ostatniéj broszurze którą dzienniki pruskie przyjęły dość spokojnie i wyrozumiale, mówiły tutejsze, czysto niemieckie organa z pewnym rodzajem oburzenia lub politowania. Dwa w niéj głównie postawione cele, wcielenie do Francyi fortec Landau i Saarlouis i przywrócenie dawnéj Polski, wydały im się podwójną polityczną zbrodnią przeciw całości Niemiec, przeciw godności Prus, i przeciw bezpieczeństwu i spokojności całéj Europy. Powstały one z tych powodów przeciw téj podwójnéj myśli bezimiennego, ale jak *Gazeta Kolońska* doniosła, urzędowego francuskiego publicysty, gwałtowniéj jeszcze, niż to uczyniły w rozbiorze pamiętnéj broszury Laguerroniéra: *„Napoleon III et l'Italie"* Lecz w gruncie oprzeć się musiały na tych samych argumentach, a mianowicie na niepodobieństwie naruszenia do tego stopnia traktatów 1815 r. bez wywołania wojny ogólnéj. Napoleon III urzeczywistnił tymczasem plan tej ostatniéj broszury prawie już zupełnie, po jednéj kampanii, z Austryą, która trwała tylko miesiąc czasu. Czy plan drugiéj broszury wykona się prędzéj lub późniéj, łatwiéj lub trudniéj, to kwestya rachunku, która z myślą i celem planu ma taki związek, jaki zachodzi między każdym zamiarem a jego wykonaniem. Wykazać więc trudności wykonania powyższego planu, dowieść na pewnych podstawach, ktoby był za nim, a kto przeciw niemu, obliczyć matematycznie siły jednéj i drugiéj strony, byłoby może rzeczą ciekawą i nauczającą. Ale nazwać po prostu plan w wyższych i zdolnych wyrobiony głowach, śmiesznym, dziwacznym, szkolnym, jest to sądzić, pisząc zwłaszcza w Wiedniu, za lekkomyślnie. A przecież taki sąd o broszurze „Ren i Wisła" wydał wczoraj półoficyalny organ tutejszego Ministeryum, *Donau Zeitung.* [illegible] fortec jest ironią, która go ucieszyła serdecznie, a myśl wskrzeszenia Polski nazywa komiczną; dodaje nadto w objaśnieniu, że projekt ten byłby odcięciem Prusom rąk i nóg, i że wplątałby je i Niemcy w okropną wojnę. Ktoby tę wojnę wypowiedział, przypuszczając, że Prusy by się na projekt powyższy zgodziły, a ktoby ją popierał, czy Anglia, czy Rosya; czy nareszcie Austrya, czy wszystkie te państwa razem, o tem *Donau Zeitung* przemilcza. A przecież to rzecz główna. Liczyć w téj wojnie, po swojéj stronie monarchów i ludy na miliony, to wyraźnie za wiele. *Donau Zeitung* mogłaby raczéj pomyśleć nad stanowiskiem, w jakiem te miliony wytrwały w czasie wojny włoskiéj, i po niéj aż dotąd. Powinnaby raczéj śledzić, dokąd życzenia i usiłowania tych milionów dążą na przyszłość. W takim rachunku; znalazłoby nie jedną ważną przestrogę. Temby zyskała może bezstronne poczucie, jak i kiedy ziści się jéj teorya, to jest, jak i kiedy *fakta loiki*, zastąpią *loikę faktów.* Poprzestając na czczych twierdzeniach niezaspakaja nikogo, niepomaga i nieszkodzi nikomu. Jest w téj samej negacyi, któréj się trzymała dotąd, zamykając oczy na tę logikę faktów, która stworzyła królestwo Włoskie, zbliżyła Rosyę do Francyi i Anglii, i zbliża teraz do nich Prusy. Jakie z takiego zbliżenia wyjść mogą kombinacye polityczne, to kwestya dalszych układów, ale to pewna, że każda kombinacya w takim przyjęta areopagu, niewywoła téj okropnej wojny, którą grozi Prusom i Niemcom organ ministeryalny tutejszy. Francya i Anglia takiej wojny niechciały, rozpoczynając wyprawę krymską i uniknęły jéj z dopięciem swojego celu. Niechciały jéj, gdy wojska francuskie przechodziły Alpy i spełniły i tu bez niej swe zamiary. Tą samą koleją pójdą i inne zmiany w Europie, za któremi się te dwa państwa wspólnie oświadczą. Owóż zjazd w Compiègne cieszy organa ministeryalne angielskie i zwiastuje im nawet potrójne przymierze. Dzienniki pruskie tem samem pogodnem patrzyły nań okiem. Na czemże przeto opierają się groźby *Donau Zeitung*? Co w takich groźbach zyskuje Austrya? Jaką w nich gotuje dla siebie przyszłość? Ważne to są zapytania i zdaje się, że dziennik półurzędowy powinien by nad niemi się zastanowić.

Adres sejmu chorwackiego robi tu wielkie wrażenie. Jest on śmiały i jasny. Troiste królestwo żąda w nim na podstawie swych dawnych praw i przywilejów samoistności politycznej i całości terytoryalnej, protestuje przeciw dyplomowi i patentom lutowym i oświadcza, że posłów swych do Rady państwa niepośle.

Odpowiedź na ten adres wyjdzie z dykasteryi i jak twierdzą współcześnie z rozkazem rozwiązania sejmu. Naczelnik dykasteryi chorwackiej p. Mažuranicz ma się podać do dymisyi.

Redukcya wojska ma wynieść 40,000. W tym roku nie będzie poboru rekrutów w Węgrzech. Pułki węgierskie będą dopełnione Węgrami służącymi w innych półkach, a na tych miejsce wejdą rekruci z innych prowincyj.

N. Pan wróci z Korfu 21go b. m. Arcyks. Ferdynand-Maksymilian, nie jedzie na koronacyę do Królewca. Uda się tam tylko Arcyksiąże Karol-Ludwik.

Hamburg 8 października.

Niemcy, którzy całą sympatyą swoją oddawali sprawie holsztyńskiej i powstaniu holsztyńskiemu, [illegible] przywódzców jego pp. Beselera, Rewentlowa, [illegible] wszy świeżo wydaną [illegible] Augustenburg-Noër, który w całej nagości przedstawia pobudki owego powstania, czy zaś prawdziwie lub nie, to wykażą zapewne zaczepieni, a może lepiejby jeszcze wykazały archiwa rządowe pruskie. Książę chce i siebie oczyścić z zarzutu, jakoby przeciw królowi Duńskiemu wziął się do broni, to jest chce się wyrzec, że niepowstał przeciw Danii jako Niemiec, nie w celu narodowego wyswobodzenia kraju, lecz wystąpił przeciw marcowemu ministeryum, przeciw ówczesnemu rządowi, który zawładnął był królem; dla tego zaś z powstaniem się złączył, by hamować demokratyczne wybryki powstańców. Przecież gdy się król Pruski opamiętał — dowodzi Noër — posłał jenerała Wrangla z wojskiem nie przeciw Danii i jej kró-

Część Literacko-Artystyczna.

Niewola

PANÓW KONFEDERATÓW BARSKICH.

Konfederacya Barska tyle na losy kraju naszego wpłynęła, że nigdy nie może być zapomnianą: Zanieustannie też jest opowiadana i opiewana. Zaprawdę był to bohaterski ustęp z dziejów naszych. Wyjawiło się wielu ludzi znakomitych, mężnych, nadewszystko nacechowanych szczerą staroświecką barwą polską. Pod godłem Najświętszéj Maryi Panny walczyli za wiarę świętą katolicką.

Konfederacya Barska zasłynęła oraz mężem niepospolitym, zasłynęła Kazimierzem Puławskim; widocznie była wola Boska, aby naród nasz przeszedł przez próbę nieszczęść i upadku, skoro taki mąż nie zdołał zwyciężyć. Puławski był niejako uosobieniem i wciéleniem téj epoki i téj wojny; odgadł ją, pojął, przeniknął się nią wskróś i najsilniéj. Wyrażał on niejako w osobie swéj Konfederacyę Barską, był jéj żyjacą duszą; coraz i co dzień rósł w męstwo i mnożył zwycięstwa. Pobity w Barze i w Berdyczowie do tryumfów i powodzenia w Częstochowie dobiedz umiał. Kilka jego wycieczek szczególniéj częstochowska pokazują w nim męża pełnego nie tylko rycerskiéj, staropolskiéj odwagi, ale wyższych talentów wojskowych, mającego zarazem pomysły męża stanu. Szlachetność tylko i delikatność wstrzymały go od uchwycenia w swe ręce zupełnéj władzy, czemby mógł był zbawić Rzeczpospolitę; Konfederacya bowiem Barska upadła rozdwojeniem sił tudzież brakiem skupienia władzy przy jednym wodzu.

Jeden tylko Puławski niedał się zwalczyć, nie zachwiał się on nigdy ani w wierze, ani w uczuciu, ani w sile swojéj. Był to człowiek wyższy nad swój czas i naród. Widzieliśmy w późniejszej epoce r. 1830, że brakowało Narodowi wodza, któryby umiał jego ochotę do boju, jego poświęcenie się przeniknąć, zrozumieć, wyrazić. Tu przeciwnie, naród nie doścignął swego wodza, naród się poddał, upadł, został się tylko wódz, sam jeden niepobity, niezwyciężony. Puławski (gdy niezrównali mu Polacy w męstwie i wytrwałości w boju), bitwy i walki swoje w Ameryce kończył. Jednem słowem jest to najwyższy mąż epoki; rozpatrzyć się tylko trzeba w jego odwadze, talentach i w barcie duszy, a uznamy że pomimo tylu pochwał dostatecznie ocenionym nigdy nie był.

Konfederacya Barska, będąc zwyciężoną niejednokrotnie dostarczyła wielką liczbę niewolników, to jest jeńców wojennych. Rozmaite małe oddziałki chwytane były i odsyłane na Syberyą. Wczasie Konfederacyi Barskiéj, 10,000 Polaków poszło w taką niewolę syberyjską. W obec istniejącego rządu i niezależnej Rzeczypospolitéj, uważani oni byli przecież jako poddani rosyjscy.

Niewola syberyjska stała się odtąd jakby żywiołem narodowym; ku niéj dążyć zaczęli Polacy jak do miejsca przeznaczeń swoich. Przez pobyt tyloletni w Syberyi dojść mogli do tego wysokiego stopnia udoskonalenia wzajemnéj miłości między sobą, prawdziwych poświęceń i najwyższych cierpień, których nam wzór dali.

Historya wygnańców i niewolników jest najżywotniejszą cząstką dziejów i najbardziej budującą Narodu naszego.

Jest to żyjąca ofiara i niejako przed obliczem Boskiem zasługa. Od tej na Sybir *Polskiej pielgrzymki*, zaczął sie nowy rozwój życia duchownego, to jest obudzenia i rozwinięcia wykształceń religijnych i moralnych.

Syberya jest to ziemia pustyń, śniegów i lodów, ale w uczuciach, w życiu duchownm ognista; — gościnność, uprzejmość, serdeczne przyjęcie jest ludu tego cechą i udziałem.

Polacy wygnańcy tworzyli zakonne, braterskie, religijne społeczeństwo w zupełnem oderwaniu się od ziemi i od kraju, żyli lat długich wiele, na wzór pierwszych apostolskich czasów. Mieli wspólną własność jak za apostołów i każdy czerpał ze wspólnej kasy. Różne z kraju ofiary składały się w jedno, nawet bogatszy swoje często znaczne dochody do kasy ogólnej oddawał biorąc z niej na potrzeby równie z innymi. Tak było za ostatnich szczególnie czasów, w których moralność, udoskonalenie, braterstwo daleko więcej się rozwinęło jak w okresie pierwszego wygnania. Co więcej, że kościołki i kaplice katolickie, ze składek zaczęły się wznosić; dziś więcej w Syberyi jest kościołów, niż niegdyś w całej Rosyi.

Nakoniec kamienie grobowe, z wyrytem polskiem nazwiskiem przejmują prawdziwie wzniosłem i rzewnem uczuciem.

Ten wyraz *Sybir* tak niegdyś straszny, przejmujący uczuciem niemal groźniejszem od śmierci, stał się już swojskim, własnym, poniekąd narodowym. Nie jeden wracający z Sybiru utęsknia doń nawet. Tam bowiem jest jakoby najdroższa własność naszego narodu, zarobek jego żywota, pole prac jego ducha, miejsce święte, w którem próbowane były: wiara i ufność w Bogu!

Pierwsze na Syberyą wygnanie było z czasu wojen domowych, kiedy szli jedni do Sasa, a drudzy do lasa. Stronnicy Leszczyńskiego, wysłani byli na Syberyą i tam pomarli. Osiedleni oni byli około Tary, Kazania i niektórych z nich będących w póżnej starości, Konfederaci Barscy tam jeszcze spotkali. Z tem wszystkiem o tych pierwszych wygnańcach bardzo mało mamy wiadomości i szczegółów. Konfederaci Barscy jako obywatele Rzeczypospolitej, wysyłkę swoją za gwałt uważali; ztąd się opierali przysiędze im nakazanej, protestowali nieustannie i temsamem daleko więcej ucierpieli niż wygnańce z czasów po rozbiorze kraju. Ci ostatni z zupełną jechali rezygnacyą, przeto daleko pełniej, silniej a nawet stanowczo już się oddali udoskonaleniu i życiu duchownemu. Pierwsi, z czasów jeszcze niepodległej Polski, myśleli o wybiciu się, o powrocie, o ucieczce, uważali się za członków samoistnego narodu. Ostatni już szli tam bez nadziei, pierwsi nieprawnie, gwałtem zabrani, drudzy za dekretem ukarani. Więźniowie jednak z Konfederacyi Barskiej byli szczęśliwi. Syberya wówczas była tak straszną, tak daleką; nie miano z nią żadnych stosunków, szczególnie z krajów Rzeczypospolitej. Ci którzy tam poszli, wzięci z Konfederacyi, nie mieli najmniejszego z nikąd wsparcia, żyli w ostatecznej nędzy z pensyi rządowej, która wynosiła 10 groszy dziennie, na żywność i odzienie. Przeto musieli się ratować lichą zapłatą sołdatów moskiewskich, przez całe życie służąc w wojsku rosyjskim, albo żyć ciężką pracą. Ostatni wygnańcy za rządu rosyjskiego w Polsce, mieli ciągle korespondencye z krajem, z rodziną, rozliczne pomoce; przeto wspierali się wzajemnie i fundowali nawet kościoły, słowem los ich był znośniejszy. Dostarczano im nawet książek polskich, wielu z nich ze Syberyi pisywało do krajowych dzienników. Wygnańcy Syberyjscy z Konfederacyi Barskiej byli jakoby utopieni, jakby w przepaść wrzuceni. Było ich 10,000, z których mała cząstka wróciła, a wszystko tam zostało!

Koleje ich losu opowiadane były potrosze przez jednego Konfederata, który ratując się ucieczką, wrócił do kraju i opisał przygody swych towarzyszy. Tę książkę rzadko gdzie można daisiaj spotkać.

Roku 1769 w mieście Kałudze, senatorowie polscy, Rzewuscy, Załuski, Sołtyk byli zatrzymani, z Konfederatów Barskich marszałkowie, Konfederaci, Zieliński, Sieniawski, Kadłubowski, Malewski z partyami swymi byli zabrani i na Syberyę wysłani.

Konfederacye, krakowska, sandomirska i z ziemi sanockiej niepomyślny obrót wzięły. Po kilkoniedzielnym szturmie, poddał się Kraków jenerałowi Apraksynowi. Panowie marszałkowie, Potocki i Czarnecki zostali wzięci i z partyą 460 ludzi odesłani na Sybir. JMć pan Puławski, starosta czereszyński do Syberyi takoż odesłany; JMci pan Sczeniowski starosta trachtymirowski tegoż doświadczył losu.

Marszałkowie zwykle jechali swemi powozami, ale żołnierze prości, a nawet szlachta szli pieszo z Krakowa do Kijowa, niektórym tylko dawano podwody, w podróży też pędzono bez ustanku. Kompania, która szła z Krakowa raz tylko spoczynek miała dwudniowy w Zasławiu. Nie pozwolono im pisywać, — oficer pilnujący w Zasławiu, rozbijał na głowach panów Konfederatów kałamarze. Jeden z nich napisał wiersz *o zdradzie*, który dla tego rozbicia kałamarza nie był skończony.

Konfederaci, po większej części idąc pieszo, śpiewali godzinki i pieśni o najświętszej Maryi Pannie.

Zawitaj Królowa!
Bądź zawsze gotowa
Mieć nas w opatrzności
W wszelakiej trudności.

Ptaszęta słysząc te pieśni, przywięzywały się do więźniów, ptaszyna jedna nie odstępowała ich, i krążyła nucąc wspólnie z więźniami. Niektórzy jako we własnym kraju z noclegów uciekali, ale z wielką trudnością i wielkim narażeniem, bo który był chwyconym, przecierpiał okrutne bicia. Z pomocą i ofiarą nasi polscy panowie chociaż pragnęli pospieszyć, nie mogli się wszakże do jeńców dostać, bo ci bez spoczynku pędzeni byli do Kijowa.

W drodze utrzymywali się z żywności, którą mieszkańcy na oznaczonych stacyach dostarczać musieli. W Kijowie pobyt więźniów był bardzo nieszczęśliwy, wszystkie się tam koncentrowały partye zebranych Konfederatów. Oznaczono im 10 groszy szlachcie, a żołnierzom 4 grosze na dzień, nie dano żadnego odzienia. Mieszkańcy kijowscy nie okazali żadnej sympatyi, ale się zbiegali patrzeć jakby na jakie dziwowisko. Więźniowie byli zamknięci w fortecach i w koszarach; w jednej izbie mieszczono po 90 ludzi i to było najuciążliwszem. W takiem ścisku i zamknięciu przez 3 miesiące zostawali. Zapewnie trzymano ich czekając rozkazów najwyższej władzy, a tymczasem dla ścisku i głodu gęsto umierali. Z kompanii 460 ludzi wziętych w Krakowie po 3 miesięcznem zamknięciu 180 ludzi zostało na podróż do Syberyi. Ludzie zmarli, częstokroć przez dwa dni nie grzebani, zostawieni byli z żyjącymi. W ścisku nie mogli usiąść, przez te długie miesiące stali dniem i nocą, a swoim umarłym sami doły kopać i grzebać ich musieli. Przyprowadzono także i z rzezi chwytanych chłopów, którzy długo w Polonnem byli trzymani, mieszczono także do 100 ludzi w jednej izbie, ale ekspedyowano ich prędzej, to jest bito knutem, wyrywano nozdrza i wysyłano na *zsyłkę*. Otóż ten Kijów, wówczas panom Konfederatom naszym był niewymownie straszny.

Wojsko rosyjskie goniąc za konfederatami, niemiało jedynie na celu uspokojenie konfederacyi, ale jeszcze ubiegało się za ludźmi sposobnymi do wojska, którymi postanowiono rekrutować korpusy stojące na linii granicznej w Syberyi; w Omsku nad Irtyszem, w Orenburgu. Tu się stykały dwa korpusy kilkudziesięciotysięczne, na dwóch granicznych liniach rozciągnięte, tu były już główne fortece, zakłady wojenne i posilenija kozaków. Do tych miejsc z najdalszych punktów konfederacyi tu i owdzie w Litwie, Wołoszczyznie, Krakowie pojmani, pędzeni byli. Kiedy szli, było to przed nimi całkiem utajone, dopiero w Omsku, w Orenburgu o swojem się dowiadywali przeznaczeniu.

Myśleli i pewni byli z początku panowie Konfederaci, że jako jeńcy wojenni, wolni mieszkać będą do skończenia wojny. Pełni też byli ducha, że tak powiem *konfederackiego*, wesoło i śmiało szli przez kraj polski śpiewając godzinki i najpiękniejsze pieśni. A jak weszli do Kijowa i zamknięci zostali przez 13 tygodni w ciemnem więzieniu, w którem ani usiąść, ani się położyć się we dnie i w nocy nie mogli, w nacisku okropnym, wśród chorych i umarłych; wtedy zupełnie osła-

lowi, lecz na stłumienie powstania. Książę Noër zrzucił sam maskę i zdarł ją wielu innym wielbionym dotąd, wykazując jak na dłoni, że szło tam o utrzymanie instytucyj feodalnych zagrożonych reformami rządu, a nie o narodowe wyswobodzenie. W Kopenhadze z wielką ciekawością czytają tę książkę; w Niemczech starają się autora jej przedstawić jako człowieka obranego z rozumu, i tylko te miejsca jej po dziennikach przytaczają, które wykazują zarozumiałość autora.

Król Pruski dziś ma wyjechać z Compiègne. Szermierka między francuskiemi a pruskiemi gazetami o znaczenie podróży była arcy ciekawą. *Constitutionnel* rozgniewany, że pruskie gazety nie wierzyły, by ta podróż była czem więcej jak oddaniem wizyty, wpadł na oryginalną myśl, że dwaj monarchowie w Compiègne zajmą się rewizyą taryfy, celem zawarcia traktatu handlowego! Najpewniejsza to, że nikt ani o celu ani o ważności wizyty nic niewiedział. *Times* dobijający się nagle o związek z Prusami, na które bij zabij od czasu sprawy Macdonalda nastawał, rozśmieszył tu wszystkich jak baba którą strach tylko jeszcze elektryzuje. Broszura „Ren i Wisła“ mało tu zrobiła wrażenia między tymi, co pruskiej polityce niedowierzają.

Z Finlandyi donoszą, że członkowie wybierani przez stany rycerski, duchowny, mieszczański i włościański, protestują przeciw legalności i kompetencyi komisyi, do której są powołani dla osądzenia, jakie prawa nowe stały się koniecznemi, a jakie z dawnych wymagają zmiany. Ustawą bowiem obowiązującą w Finlandyi, jest dawna szwedzka, przez Aleksandra Igo w Borgo 1809 temu krajowi zagwarantowana. Od owego czasu sejm nie był zwołany. Senat i gubernator tłomaczyli i dopełniali praw, które przez 54 lat przestarzały. Nakładanie podatków, nowe ustawy cywilne i kryminalne, należą li-tylko do kompetencyi sejmu. Sejm ten składa się z posłów wybieralnych z czterech stanów wedle konstytucyi. W reskrypcie do senatora Grypenberga, prezesa komisyi powołanej na 20ty stycznia 1862, rząd rosyjski obiecuje zwołać niebawem sejm, skoro ta komisya poprzednio rozstrzygnie, co należy do kompetencyi senatu, a co do sejmu. Nierozumiem tego motywowania, bo niemasz konstytucyi jaśniej skreślonej jak swedzka, a jeżeli się wcięsnęły jakie zmięszania władzy wykonawczej — senatu i władzy prawodawczéj — sejmu, to nie Finlandyi w tem wina. To też każdy ze stanów obierających członków do komisyi, jak najwyraźniej protestuje przeciw nadaniu tej komisyi jakiejkolwiek kompetencyi li sejmowi należnej. Że ruch skandynawski wpłynął na to, iż rząd rosyjski przypomniał sobie obietnice dane Finlandyi i myśli o zwołaniu sejmu konstytucyjnego, o tem nikt nie wątpi.

Londyn 7 października.

L. Powrót królowéj z Balmoralu zapowiedziany na 22 b. m. W przejeździe przez Edinburg książę małżonek ma położyć węgielny kamień do dwóch nowych budowli: domu poczty i muzeum przemysłowego.

Pamięć byłego ministra wojny lorda Herberta, niedawno [illegible] uczcić wzniesieniem posągu w Wilton, rodzinnem jego miejscu [illegible] Salisbury [illegible] z najświeższych odebrano od lorda Normarton: 500 fst. na szpital, a 100 fst. na statuę. Królowa nawet żądała, aby w jednym ze szpitalów wojskowych oddzielonym była sala dla inwalidów pod nazwą na zawsze: Lord Herbertward. Bo zmarły był wielkim przyjacielem żołnierzy i jemu przypisuje się wiele ulepszeń w koszarach i szpitalach wojkowych, jako też znoszenie surowości niektórych kar w wojsku.

W chwili gdy na zjeździe króla Pruskiego z Cesarzem w Compiègne, najważniejsze interesa polityki europejskiéj były wczoraj bezwątpienia rozbierane, u nas tu tak wszystko cicho, jak gdyby polityka rząd angielski zgoła nieobchodziła. Nawet żadnego ministra nieznaleść tu w Londynie. Lord Palmerston bawi spokojnie w swéj majętności Broadlands, książę Argyle w Balmoralu przy N. Pani z urzędu swego jako reprezentant ministeryum, hr. Russell w Abergeldie, ks. Newcastle w Clumber parku, sir G. Grey gdzieś w północnéj Anglii. Hr. Granville w tych dniach przybył do Scarborough. P. Gladstone ciągle zostaje w Hawarden Castle. P. Milner Gibson odbywa na jachcie przejażdżki, i jeden on oczekiwany wkrotce z powrotem do Londynu.

Rząd japoński wyparł się wszelkiego związku z bandą napastników na poselstwo angielskie, o czem wam poprzednio donosiłem. P. Oliphant, który był mocno zraniony, wraca do kraju dla poratowania zdrowia. Trzech z bandy zbójeckiéj zostało ujętych, i oczekują swego losu w więzieniu.

Umarł hr. Elington, po obiedzie z przyjaciołmi nagle apopleksyą tknięty. Jest on ten sam, który przed kilkunastą laty wyprawiał był w stylu rycerstwa średnich wieków wspaniałe turnieje, na których Ludwik Napoleon, dzisiejszy Cesarz był obecny i miał w nich udział. Za rządów hr. Derby piastował on krótki czas urząd wicekróla w Irlandyi z zupełnem zadowolnieniem dla mieszkańców. Później obrany był rektorem uniwersytetu Glasgowskiego. Jako par lubo nieodgrywał w Izbie wyższéj wydatnéj roli jako mówca, wszelako dla swéj otwartości, szczerości, prawie rycerskich uczuć, przez obydwa stronnictwa równie był szanowany. Toż samo w towarzyskim pożyciu; bo nigdy nieutracił przyjaciela a łagodnością i polorem obyczajów umiał zniewalać ku sobie nieprzyjaznych. Niepowetowaną stratę poniosła partya torysowska przez zgon jego, gdyż w razie zaniemożenia hr. Derby, on był przeznaczony na jego następcę i naczelnika zachowawczego stronnictwa. Umarł w całéj sile wieku, mając tylko 49 lat.

P. Cubitt, lord major londyński, obrany został powtórnie do piastowania i na przyszły rok tejże wysokiéj godności. Nie obeszło się jednak bez wielkiéj walki, miał bowiem kilku współzawodników, a pomiędzy nimi Aldermana Mugeridge, na którego spadała z kolei starszeństwa wybieralność, gdyż mało dotąd miano przykładów, żeby kto na urząd merowski na rok drugi był obrany. Ale że to następny rok 1862 jest rokiem wielkiéj wystawy międzynarodowéj, a w ciągu urzędowania swego p. Cubitt wyprawił wspaniałe uczty w Mansion house, przemogła więc między wyborcami ta myśl, że jak się tyle gości na zjeżdża na wystawę ze wszystkich stron świata, nikt lepiéj od niego niepotrafi reprezentować City i hojnością swą czynić im gościnne honory. P. Cubitt więc wielką większością obrany i ma być niejako naszym Wierzynkiem na rok 1862. Będzie też miał za co być hojnym, gdyż w nagrodę za hojność świeci się mu w przyszłości, (jak w podobnych okolicznościach zazwyczaj dzieje się) baronetostwo, to jest nobilitacya jego osoby, przechodząca w dziedzictwie na jego potomstwo. Na rok przyszły przeto prawie z pewnością spodziewać się można, że na liście szlachty angielskiéj figurować będzie: „Sir Cubitt Baronet“.

Nim przyszłoroczna wystawa nadejdzie, tymczasem mieliśmy przeszłego tygodnia szczególniejszą wystawę, bo wystawę psów, chartów, wyżłów, buldogów, pudlów, szpiców, słowem psów krajowych i zagranicznych wszelkich gniazd i rasy. Było tego psiego stworzenia, warczącego, szczekającego, skomlącego do 300 różnych sztuk, a ludności by się im przypatrzeć i przymioty ich ocenić, codziennie [illegible] trzy dni od środy do soboty; [illegible] Muzułman, chart, otrzymał pierwszą nagrodę, a właściciel cenił go na 100 fst., sir Colin drugą. Przy końcu większa część téj psiarni była w różnych cenach rozprzedaną, i wielki miała odbyt; bo chów i amatorstwo psów istnieje tu w wysokim stopniu. Litość też dla nich wielka. Nieuderzaj tu psa na ulicy, jeżli nie chcesz być nielitościwie zabranym do kozy i skazanym na grzywny. Od psów litościwość ta rozciąga się i na inne zwierzęta: konie, woły, osły. Jest nawet Stowarzyszenie prawem upoważnione do ochraniania wszelkiego rodzaju zwierząt od okrucieństwa i pociągające do sądu pastwiących się okrutnie nad niemi.

Jedno z przeszłego listu doniesienie wypada mi sprostować, idąc za przykładem innych dzienników, które też samą pomyłkę popełniły. Ów Binstead-house na wyspie Wight, nie był najęty dla W. księcia Konstantego na 14 lat, jak *Times* pisze, gdyż książę na kilka tylko tygodni przybył do Anglii. Po jego wyjeździe wejdzie w posiadanie domu barona Jasmund, który go na dłuższe lata miał nająć. Baron Jasmund, o którym *Times* wspomina, widocznie nie jest Anglikiem, bo tu tylko cudzoziemcy baronami się tytułują, musi więc być albo Rosyanin albo w służbie rosyjskiéj zostający. Dom najęty będzie zawsze jakąś obcą kolonią na wyspie Wight. Co do W. księcia Konstantego, jako był przyjechał tu incognito, tak i zachowuje swe incognito, i nigdzie go dotąd publicznie niewidziano. Była wielka rewia wojska w Portsmouth umyślnie urządzona dla niego; książę Cambridge za powrotem z rewii pruskiéj zjechał na nią; rano w dzień rewii wizytę oddał W. księciu, przed rozpoczęciem się parady; lecz W. książę nie był na rewii, i bez niego ją odbyto. Ani też zwiedzał „Warrior“ jak się spodziewano, ani był dotąd w Chatham ani w Devonport, lubo rozkazy wyszły od rządu, aby go tam z wszelkiemi honorami przyjęto. To odosobnienie jego własnowolne nieco intryguje i dziwi publiczność tutejszą.

Dla uzupełnienia wykazu wojsk przez większe mocarstwa utrzymywanych (patrz *Czas* 28 września), dołączam tu na dodatek, ile ich obecnie mają mniejsze państwa niemieckie:

	Wojsko pod bronią	rezerwy	ogół
Bawarya	44,000	19,000	63,000
Baden	13,000	1,500	14,500
Hessen-Cassel	8,600	2,100	10,700
Hessen-Darmstadt	9,500	1,000	10,500
Hannower	19,700	2,100	21,800
Saksonia	18,200	2,000	20,200
Wirtemberg	15,000	2,400	17,400
Reszta drobnych państewek	38,000	5,009	43,000
Ogół	166,000	35,100	201,100

Od 1go października ustała taksa od papieru. Właściciele dzienników z powodu obniżonéj ceny papieru, zniżają też ceny pism swoich. *Advertiser* poszedł już za przykładem *Timesa* zniżając swą cenę z 4 na 3 pense. *Daily-News*, który ledwie dyszał, zakupiony został przez *Morning-Post*, zamienia się na posiłkowy organ ministeryalny, i ma wychodzić w cenie 1 pensa (5 gr. p.); właśnie tak, jak *Standard* dotąd wychodził za 1 pensa i był wydawany jako dodatek do *Morning Heralda*. *Gazeta Literacka* by podkopać *Athenaeum*, którego cena jest 3 pense, ma wychodzić za dwa pense. *Daily Telegraph* niemogąc już iść niżéj jak 1 penny, powiększa swą objętość dodatkowym arkuszem. Za dziennikami stolicy idą i prowincyonalne. *Facilis est descensus*, ale jak się potem podźwignąć. Tanie publikacye są dobre, lecz i one mają swe granice. Dzienniki co nieznizają cen, powiększają ilość tekstu lub wychodzą na lepszym papierze.

Pogłoska krąży, jakoby rząd francuski chciał nabyć nieszczęsny okręt „Great Eastern“, mając go użyć do transportów. Ale to wydaje się na bąk (canard) puszczony z Paryża, albo głoszony jedynie przez spółkę jego, w celu podniesienia zaufania w nim.

Rzym 2 października.

Wczorajszy urzędowy dziennik rzymski ogłosił nominacyę margr. Mieczysława Leduchowskiego, arcybiskupa Tebańskiego, na nuncyusza apostol. przy [illegible], iż marg. Fabian Chigi, arcybiskup Mirski, obejmuje nuncyaturę apostolską przy dworze francuskim, a mgr. Eustachy Gonnella arcybiskup Neocezarejski, nuncyaturę apostolską przy dworze bawarskim. Kardynał Karol Reisach mianowany jest prefektem studyów, mgr. de Falloux du Condray rejentem kancelaryi apostolskiej, mgr. Piotr Giannelli, arcybiskup Sardyi, przedtem nuncyusz apostolski w Neapolu, pro-sekretarzem kongregacyi koncylium itd.

Mogę wam udzielić dzisiaj nader ważne szczegóły tyczące się sprawy rzymskiej. W sobotę d. 14 września, kawaler Nigra złożył p. Thouvenelowi plân barona Ricasoli ku rozwiązaniu téj sprawy i urzeczywistnieniu słynnego programu *wolnego kościoła w wolnem państwie*. Przeczytawszy spiesznie podane sobie pismo p. Thouvenela nie chciał wyrazić zdania swego o tym projekcie i odroczył odpowiedź do wtorku 17 września. W istocie zaś życzył sobie, ażeby Cesarz poznał wspomnioną notę zanim się sam względem niej wytłomaczy. Jakoż p. Nigra wrócił d. 17 do p. Thouvenela, jak to umówione było. Ten zaś pokazał mu zaraz depeszę, w któréj Cesarz oświadczał, iż projekt barona Ricasoli zasługuje na pilną uwagę, ale że nienależało się zobowiązywać w niczem aż do powrotu Cesarza. Kawaler Nigra nie dał się zrazić i nieprzestawał nalegać na p. Thouvenela, by mu przynajmniej wyznał, ażali znajdzie co praktycznego i możliwego w tym planie. P. Thouvenel przynaglony w taki sposób odpowiedział, iż projekt zdał mu się dość dobrze pomyślanym dla dostarczenia wątku dziennikarskiej polemice, niemniej jak rozprawom parlamentu, gdzie go baron Ricasoli będzie mógł użyć za temat; ale że co do siebie, niezgodziłby się nigdy jako minister na przyjęcie takowego, dopókiby nie uległ znacznym zmianom, tak co do treści, jak i co do formy. Przestano się więc łudzić w Turynie i przekonano się, że Cesarz nie chciał rzeczywiście mieszać się otwarcie w układy prowadzące do zupełnego obalenia świeckiej władzy Stolicy Apostolskiej. Cesarz nie jest jeszcze gotów do zadania jéj ostatniego ciosu i chce zyskać jak najwięcej czasu.

W Paryżu jak w Turynie, rachują zawsze na śmierć Ojca św. spodziewając się, że będzie można uchwycić doczesną władzę, podczas bezkrólewia. Jeden z prałatów włoskich, obecnie w Rzymie bawiących, utrzymuje listami swemi rząd francuski w tem mniemaniu; przedstawia on stan zdrowia Ojca św. w najciemniejszych barwach i pisał niedawno, że Papież nie może żyć dłużej jak trzy miesiące. Doniesienia te jednak, na których się opierają owe rachuby na zgon najwyższego Pasterza, są przesadne a nawet kłamliwe, a rząd francuski, który im wierzy, ile że ta osoba wielkiej używa powagi, oszukany bywa, zdrowie Ojca św. znacznie się owszem polepszyło od dni kilku; róża na nowo znikła, a wczoraj Papież odwiedziwszy zakonnice serca Jezusowego, przechadzał się potem po Pincio stąpając szybko i z największą łatwością. Jutro zaś jedzie na cały dzień do Tivoli, gdzie mgr. Hohenlohe będzie go przyjmował w willi d'Este odnowionej przez siebie. Mieszkańcy Tivoli przygotowali tryumfalny łuk przed miastem.

Dziś rano poselstwo siamskie złożyło czołobitność Papieżowi. Widziałem je w chwili kiedy wchodziło na Watykańskie pokoje. Posłowie sami nosili złote kołczugi, kapelusze piramidalnej formy i świecili od stóp do głów złotem i klejnotami dziwnej wielkości, ale nieszlifowanemi jak europejskie. Reszta orszaku miała hełmy fantastycznego kształtu; niektóre bardzo podobne były do rosyjskich, co byłoby dowodem, że hełm powszechnie dziś w armii rosyjskiej używany, a naśladujący wiernie dawne moskiewskie szyszaki, jest czysto mongolskiego pochodzenia. Posłowie nosili broń nadzwyczaj kosztowną; były to pałasze proste w złocistych pochwach, których rękojeść lśniąca drogiemi kamieniami przedstawiała kształt smoczej głowy. Inni członkowie poselstwa mieli europejską broń dorywczo pozbieraną. W środku orszaku postępował synek króla siamskiego, ośmioletni może chłopiec, ze złotą koroną na głowie. Służba miała dary w złotym koszu filigranowej roboty, nakryte złotogłowem. Wszedłszy do sali szwajcarów, posłowie przypadli zaraz do ziemi i poczęli [illegible] opierając się na łokciach; podniesiono ich tłomacząc, że to było zawczesnie. Skoro się znaleźli w przytomności Ojca św. położyli się najprzód na prawym boku a potem lewą ręką cygara pozapalali dla wyrządzenia czci wielkiemu kapłanowi chrześcian. Potrafię wam później uzupełnić ten opis przedstawienia poselstwa siamskiego podług relacyi naocznych świadków, bom widział tylko ich wejście. Kiedy wracali od Ojca św. i od kardynała Antonellego, którego podług zwyczaju odwiedzili także, wiele dam z wyższego towarzystwa, które otrzymały pozwolenie przypatrywać się im na schodach papieskich, nie mogły się wstrzymać od głośnego śmiechu, na co posłowie odpowiedzieli śmiejąc się także do rozpuku. Był tam szczególnie jeden gruby dygnitarz z wielką brylantową klamrą na ogromnym brzuchu, który aż się za boki trzymał. Ośm karet wiozło poselstwo.

Rzym 3 pazdziernika.

Wiadomość o polepszeniu zdrowia czcigodnego arcybiskupa warszawskiego podana przez *Czas* pocieszyła Watykan; kardynał Antonelli dał się słyszeć z tem, iż strata X. Fijałkowskiego w obecnych okolicznościach byłaby wielkiem nieszczęściem dla polskiego kościoła. Arcybiskup warszawski ceniony jest w Rzymie, gdzie przemódz świeżo nie mogły zdradliwe głosy domagające się pod pokrywką religii, bezinteresowności i patryotyzmu tego samego, czego się Rosya przez posła swego domagała, to jest potępienia przez Stolicę Apostolską ruchu narodowego w Polsce. Rzym wie czego się trzymać w przedmiocie religijnych w kraju naszym demonstracyj; są jednak, dodać muszę, pewne strony co go rażą i ważnym może na naszą korzyść krokom stoją na przeszkodzie, a jedną z takowych jest bezwarunkowe bratanie się ze starozakonnymi w rzeczach wychodzących z cywilnego obrębu i dotykających czysto religijnej dziedziny. Nadmieniam o tem, by kraj znał dobrze zagraniczną opinią o sobie i wiedział z jakiego stanowiska zapatrują się w stolicy katolicyzmu na nasze wypadki i dążności Nuncyatura X. Mieczysława Ledóchowskiego jest, powtarzam, nowym dowodem przychylnego usposobienia Głowy Kościoła dla polskiego narodu; bezprzykładną bowiem jest rzeczą od wieków aby obrano nuncyuszem cudzoziemca, gdyż przedstawicielami Stolicy Apostolskiej bywają oddawna sami wyłącznie Włosi. Omyliłem się pisząc do was, że rewolucya w Nowej Grenadzie stała się powodem, iż mamy pierwszego także od czasu rozbioru nuncyusza apostolskiego Polaka (w Bogocie bowiem X. Ledóchowski używał tylko tytułu delegata), rewolucya ta przyspieszyła jedynie powrót naszego ziomka do Europy, ale kardynał Antonelli pisał już był do niego przedtem, oznajmując mu koniec jego delegacyi w Nowej Grenadzie, i donosząc, iż wolą Ojca świętego było, by belgijską objął nuncyaturę.

Blizki zjazd w Compiègne zwraca ku sobie oczy Europy, i wszyscy starają się przeniknąć w jakiem usposobieniu król Wilhelm staje na francuzkiej ziemi. Pospieszam wam udzielić z wysokiego dyplomatycznego źródła szczegóły mogące się stać pewną wskazówką dla waszych wniosków. Zaręczam za ich autentyczność. *Journal des Débats* w artykule swym z 26 września wyraził się dość jasno o uczuciach i polityce króla Pruskiego, ale zamilkł tam właśnie gdzie mu wypadało dotknąć drażliwych i zbyt poufnych materyj, by mogły być we Francyi ogłoszone. Król Wilhelm w Badenie, w Ostendzie, w Brukselii, w Lacken, miewał częste rozmowy z osobami politycznemi; uważano, iż wystrzegał się skwapliwie wszelkiej wzmianki o Napoleonie, lecz ilekroć uniknąć takowej nie mógł, z osobliwem wzruszeniem i z wielką goryczą przemawiał: „Cesarz Napoleon, powtarzał, nie jest nawet pół-monarchą jak król belgijski, albowiem nie ma za sobą ani prawa dziedzicznego ani prawa europejskiego“. Dla zrozumienia tej goryczy wiedzieć potrzeba, iż kiedy król Pruski i Cesarz austryacki zjechali się w Cieplicach, po zjeździe d. 16 czerwca 1860 Cesarza Napoleona z książętami niemieckimi w Badenie, Cesarz Franciszek-Józef wyznał królowi Wilhelmowi, podówczas rejentowi, że Cesarz Napoleon powiedział mu w Villafranca: „Pozwól, ażebym się ułatwił z królem Pruskim a zostawiam ci Lombardię“. Wyznanie to zaważyło kamieniem na sercu rejenta, a król Wilhelm nie zdołał go zapomnieć. Nie przestawał powtarzać iż przybywa do Compiègne z czysto etykietalnych powodów i że nie zabawi tam jak tylko 48 godzin.

Mówiąc o Wiktorze Emanuelu rzekł: „Król ten zdradza wszystkie obowiązki dziedzicznego monarchy ażeby zostać naczelnikiem królestwa nie istniejącego jeszcze nawet *de facto*“. W Brukselli król Wilhelm bardzo się zimno obchodził z księciem Orłowem dla tego zapewne, iż nie miał własnoręcznego listu od cara; dodał, iż próżno było myśleć o zbliżeniu się do Rosyi dopóki Cesarz Aleksander będzie miał za ministra księcia Gorczakowa. Z posłem austryackim hr. Karoly miewał owszem długie poufne narady; mówił głośno, iż zgadza się zupełnie z Cesarzem Austryackim we wszystkich sprawach bieżących, ale że się nie

---

bli na duchu, zwiędli i zmarnieli. Kiedy ich z Kijowa wyprawiono więcej już byli podobni do ruskich rekrutów, do więźniów przestępnych, niż do dzielnych panów Konfederatów. W Kijowie górował system ciężkiej niewoli, najsroższego więzienia, któremu w całej Rosyi równego nie było. Po przyłączeniu województwa Czernichowskiego i kozaków zaczęto zakładać natychmiast fortece w Kijowie i to miasto za królów polskich pobożne i święte zmienione zostało w twierdzę. Chociaż kozacy mawiali, że oni nie są podbici przez Rosyę ale z nią się dobrowolnie połączyli, wprowadzono im wszelako garnizony, koronnych urzędników, śledczą komisyę, a na uspokojenie gorących umysłów i burzliwych skłonności, zbudowano fortecę. Za cesarzowej Anny, a wielko-rządcy Birona, była straszna, nieznana przedtem, nie powtórzona nigdy komisya, która karała śmiercią a naginała w fortecy kijowskiej umysły do poddaństwa, do politycznie i cywilnie jednolitego dążenia z wielką Rosyą od wieków posłuszną. Kozacy, wszyscy małoszeszczy, nie byli to owispiskowi literaci, ludzie sfery umysłowej, lecz bitni żołnierze, do boju i niepodległości wprawni, rozochoceni, fizycznie silni, w cierpieniu wytrwali, zacięci. Dla ich ukorzenia dla przemiany ich ducha założone zostało więzienie w Kijowie jako silny, bezwzględny stanowczy, iż tak rzekę, radykalny środek. Jakie było to więzienie w swojem założeniu przez cały czas ponowienia cesarzowej Anny i w latach 1769 i w następnych; takie ci konfederaci, których było 10,000 przez 13 tygodni, a nawet dłużej przenosić musieli.

Wszystkie kompanie kolejno przybywające z Kijowa już odsyłano wozami, bo były pomdlałe i osłabione i wyprawiono je wszystkie do *Kazania*. Był to punkt po rusku nazwany *zborny*, i tam jeńce nasi spocząwszy trocha, pieszo rozchodzili się w różne strony. Jadące kompanie spotkało miłe za Kijowem w Niżynie przyjęcie. Życzliwi mieszkańce dognali ich saniami i rozliczne składali datki: chleb pszenny, bieliznę, zawet trochę pieniędzy. Księża kapucyni będąc jeszcze w Niżynie roku 1769 wyszli pieszo na ich spotkanie. Takiej gościnności nie doznali więźniowie polscy przeszedłszy Głuchów starą Rzeczypospolitej granicę. Lud wielkorosyjski ich wyklinał, śniegiem obrzucał, czynił różne obelgi, tak że komenda wojenna zbrojnie musiała go rozpędzać. Dotkliwy był przejazd przez całą Wielkorosyę.

Z Kijowa wyszły niemal jednocześnie dwie partye. Druga o dwa dni później, ale kapitan, który ją prowadził chcąc się odznaczyć, wyprzedził pierwszą i o dwa dni pierwej stanął w Kazaniu, przez całą drogę bijąc ciężko Konfederatów i napędzając ażeby śpieszno na wozy siadali. Kapitan ten nienawidził Polaków, zwał ich żydami gdańskimi. Porucznik zaś, który wiózł drugą partyę, litował się nad nimi bardzo i był ludzkim w obejściu się. Obiecał przysposobić im kożuchy, gdyż wśród ciężkiej zimy byli zupełnie oddarci. Mówił im: dostanę wam kożuchów jak Głuchów miniemy. Po przejściu tedy Głuchowa, na noclegach kazał żołnierzom kraść u ludzi kożuchy, i chował je w swoim powozie. Nazajutrz gdy ludzie przychodzili się skarżyć, że komenda porobiła szkody i niechcieli dawać *kwitacyi* kazał rewidować wozy żołnierskie a gdy nic nie znaleziono krzyczał na chłopów i kazał ich bić, a ci przelęknięci podpisywali kwitacye i żeby się uwolnić od kary oficerowi jeszcze płacili. Tym sposobem nietylko, że mniej więcej całą swoją partyę okrył, ale i dla siebie uzbierał grosza; ale rzecz dziwna, że nie śmiał tego robić w starych kozackich prowincyach, dopiero aż za Głuchowem.

W Kazaniu kolejno wszyscy się zbierali, i tam panowie konfederaci już byli wolni i meldować się tylko musieli codziennie swojej komendzie. Było ich tu do dwóch tysięcy i pędzili życie spokojne a poniekąd wesołe. Po srogiem więzieniu kijowskiem nabierali sił, a niedomyślając się swego przeznaczenia cieszyli się we wspólnem narodowem towarzystwie. Gubernator Kazania *Samaryn* był człowiekiem uprzejmym, wyrozumiałym i łagodnym, a choć im tam często było i chłodno i głodno, było za to i swobodno. Niektórzy kupili sobie instrumenta muzyczne i muzyką rozrywali niedolę, a nadzieja powrotu do ojczyzny ciągle ich rzeźwiła. Ani myśleli wtedy, że pójdą gdzie dalej, a tym bardziej, że będą służyć przez wiele lat, a nawet do śmierci (jak się to stało) prostymi żołnierzami w szeregach orenburskich na granicznych liniach.

Nie odbierali żadnych zasiłków i pomocy z kraju, było zakazane do nich pisywać, wszelkie tedy komunikacye na zawsze zostały zerwane. Wspierali ich tylko poczciwi Tatarzy, dawni panowie Kazania, którzy się na 40 mil kraju za Kazaniem rozsiedli, i w staréj swéj stolicy zupełnie Rosyanami osiedlonéj mieli tylko jedną ulicę i swój meczet. Co piątku zbierali się nasi Konfederaci przed tym meczetem i z jałmużny którą im Tatarzy serdecznie i ochotnie udzielali, jakkolwiek utrzymać się mogli. W Kazaniu trochę się przyodzieli, u Tatarów dostali *huń*, to jest swit tatarskich dość tannych.

Przybyli tu i panowie marszałkowie, wojewodzic Potocki i Czarnecki, wszyscy ci którzy byli w ich komendzie to jest: konfederaci sandomirscy i krakowscy wyszli na spotkanie swoich naczelników. Gubernator nawet był tyle uprzejmy, że przysłał natychmiast karetę prosząc ich do swego domu. Wymówili mu się panowie marszałkowie, że byli bardzo znużeni i pomimo że trzykrotnie zaprosiny ponawiał, dopiero na drugi dzień poszli do niego pieszo, a cała komenda szanując i uznając swoich naczelników nawet i w niewoli, asystowała im do domu gubernatora, który okazał zdziwienie, ale nic nie rzekł na tę manifestacyę patryotyczną.

Przyjechał także do Kazania w niewolę wzięty pan Puławski starosta czereszyński, jeden z mężnych arcydzielnych konfederatów. Uprzejmy dla wszystkich braci odznaczył się w niewoli tak jak niegdyś w bojach. Gubernator uważając w nim dostojnego więźnia, pałac a raczéj lepszy dom w Kazaniu, na mieszkanie mu przeznaczył. Puławski ciągle u gubernatora bywał, i odtąd los jego współwięźniów nieco się poprawił. Zaczęli oni bywać w towarzystwach, w domu gubernatora i u innych możnych panów. Polacy byli bardzo poszukiwani, szanowani, upragnieni niemal, a jeżeli w tym tłumie zdarzyły się nadużycia, władza patrzyła na nie przez szpary, a nikt ani surowéj kary, ani krzywdy nie doświadczył. Pan Puławski wspierał jak mógł współziomków, rozdawszy znaczne sumy własne, porobił w tym celu nawet długi.*)

Ta chwilowa ulga prędko ustała, otworzyły się oczy panom Konfederatom, gdy kompanie 180 po 200 ludzi zaczęto wysyłać z Kazania do Tobolska. Kiedy pierwsza kompania wychodziła, i rozłączać się przyszło, był wielki, głośny płacz i szlochanie. Wśród jęków wychodzili z miasta, a wszyscy pozostający których było więcéj 1000, odprowadzali ich przeszło milę i tam się dopiero żegnali. Była to jak mówiono po staroświecku: *tragedya!* Żegnali się na wieki z braćmi i krajem swoim, i szli w daleką nieprzejrzaną okiem, a niepowrotną nigdy drogę! Ta droga nie do ziemskiéj ale już jakoby do niebieskiéj wiodła ich ojczyzny! Oby tylko wieknisty Pan, tych pielgrzymów strasznie bolesną wędrówkę za zasługę dla nas ich synów przyjął! Po wielkich i strasznych tych przestrzeniach, ci wędrownicy drogę dla chwały Boskiéj wytknęli, a ofiarę za naszą Polskę tak heroicznie, tak święcie spełnili!

Odtąd wyprawiano z Kazania bez przerwy po 200 ludzi do Tobolska, a ztamtąd coraz daléj do najodleglejszych kończyn Syberyi: do Omska, Simbirska, Irkucka, i Orenburga. Pochód ten ciężki wśród mroźnéj zimy, łagodził zacny charakter i gościnność kazańskich Tatarów, którzy ich wszędzie uprzejmie na noclegach przyjmowali. Nakoniec przeszedłszy przez Kamę i Wołgę weszli do Azyi. Wszyscy wówczas zwykle zatrzymali się i modlili, a łza nieraz stanęła w oku komendantów i naczelników wojennych.

Ruscy niewolnicy i więźniowie czynili głębokie pokłony. Nasi panowie Konfederaci mówili współgłosem Ave Maria

Maryo Matko bądź uwielbiona!
W każdéj stronie
My w twéj obronie!

Nad Kamą rzeką, w Kazańskiéj gubernii niektórzy się nawet dłużéj zatrzymali. Dostojny i wspaniały Turczyninów wielce im tam pomagał. Witał ich także i kapitan Wolski który był nauczycielem u dzieci wyższego jakiegoś urzędnika. Wszędzie nad Kamą i Wołgą wielkie lasy, nieprzebyłe puszcze w r. 1770 były jeszcze nie lustrowane. Syberya daleko weselszą miała postać niż kraje rosyjskie nad granicą, przy Kamie i Wołdze. Obfitość ryby i zwierza ułatwiała życie materyalne. Po raz pierwszy doznali trochę wygód i za owe 10 groszy wyżywić się mogli. Za kopijkę dostać było można *Sotkę* karasiów i mięso bardzo tanie, a mnóstwo też było cietrzewi, które lud z łatwością zabijał. Przytem na granicy Azyi, wielka była ilość łosiów i skóry ich za bezcen, za małe też pieniądze skóry te wyprawne na odzienie nabywali.

Nadewszystko lud w Syberyi jest daleko zacniejszy, moralniejszy, lepszy od rosyjskiego. Ogromna ilość rozbójników, i wysłańców za zbrodnie do Syberyj, nieskaziła jéj i nie zepsuła. Rząd z wielką dzielnością wyłapał zbójców, którzy w lasach nad Wołgą żyli z łupów, z napaści. Konfederaci świadczą; ze było 200,000 ludzi za czasów Katarzyny II w całéj Rosyi, za rozboje i morderstwa wychwytanych. Ci odznaczeni wyrwaniem nozdrzy, pomieszczeni byli w kopalniach, fabrykach, i robotach rządowych. Rząd przeto zużytkował ludzi zepsutych, szkodliwych, i niedozwolił im mieszać się z mieszkańcami starorodzimymi i zacnymi. W ciężkiéj pracy zresztą, często i źli się poprawili. W Syberyi, w tak bezludnym kraju, wznosiły się na granicznych liniach wielkie twierdze, rozmaite zakłady rządowe, publiczne gmachy. Nadewszystko kopalnie przyniosły ogromne dochody dla państwa; Azya stała się przystępną i lasy nadwołżańskie stały się bezpieczne. Dzielność tego rządu tem się najbardziéj wyjawiła. W najodleglejszych punktach nie było przeprawy, rzeki, miejsca najbardziéj ukrytego, w którymby się nie spotkało jakiegoś garnizonu, komendy, maszerującego pułku. Najlepiéj o tem przeświadczyli się nasi panowie Konfederaci; w ucieczkach, jeżli się który na nią odważył, wszędzie na każdéj drodze spotykali żołnierzy. Z tem wszystkiem rozboje na całej przestrzeni ustały, i można powiedzieć że bezpieczeństwo osób i własności jako tako istniało. Cierpieli tam srodze jeńcy nasi ale to z wyroków niedoścignionych, wyraźnej Pana Boga woli, który chciał nas uczestnikami swéj przenajświętszéj łaski i ofiary uczynić, w okwitym udzieleniu cierpień ciężkiéj niewoli.

Pierwsi nasi wygnańcy za czasów Rzeczypospolitéj tęsknili silnie do Ojczyzny, wyrywali się z więzów, niejednokrotnie gotowi tam byli toczyć konfederackie boje. Następnym, późniejszym wygnańcom już się przed oczyma zamgliła ojczyzna ziemska, czystym promieniejącym w niebo okiem, w rany Zbawiciela się wpatrywali i krzyż ich stał się lżejszym! a tym samym i *brzemie* wspólnych a raczéj całéj Ojczyzny grzechów, które w pokucie za naród swój nieśli, stało się łatwem. Nie możemy patrzeć inaczéj na tę niewolę, tylko jako na pracę duchowną i moralną wybranéj braci naszéj w obec Boga, jako na *ofiarę* za naród. Boska łaska wyznaczyła nam tę drogę do dalszego życia, do wyższych coraz przeznaczeń!

(*Dokończenie nastąpi*)

*) Gdy był uwolniony Puławski pojechał on do domu, a zostawił swego przyjaciela p. Zabłockiego w Kazaniu, aby tam doczekiwał na pieniądze i długi jego pospłacał.

zgadza wcale z jego ministrami. Dodał nareszcie, iż to co się dziś we Włoszech dzieje jest wielkim ciosem dla unitaryzmu niemieckiego. Zgodę króla Pruskiego z Cesarzem Austryackim potwierdzają następne wyrazy hr. Bernstorff: „Jeśli Prusy przyznają Wiktorowi Emanuelowi tytuł króla Włoskiego nastąpi to dopiero po otrzymaniu jak najpewniejszych rękojmi dla posiadłości austryackich we Włoszech“. Jakoż zapewniają iż na zjeździe Cesarza Austryackiego z królem Pruskim i z książętami niemieckimi mającym się odbyć w Wiedniu pierwszych dni listopada Wenecya zostanie uznaną za część nieodłączną niemieckiej rzeszy, coby się całkiem zgadzało z wyrazami hr. Bernstorffa.

Zajście między gabinetami madryckim a turyńskim w przedmiocie archiwów neapolitańskiego konsulatu uspokojone zostało za pomocą wybiegu wymyślonego przez Cesarza Napoleona: archiwa te oddane będą Francyi, która po pewnym upływie czasu zwróci je Piemontowi. P. Rattazzi oczekiwany jest w Paryżu 10 października. Baron Ricasoli z obawą patrzy na tę podróż współzawodnika swego, i podejrzywa, iż był powołany przez Napoleona.

Dziś na kwirynalskim dziedzińcu mnóstwo karet z powodu imienin królewskich, które jutro obchodzą. Kardynał Antonelli będzie dziś wieczór u Franciszka II.

Wiedeń 11 października. N. Pan przybył wczoraj o 10ej wieczór do Miramare, a o godz. 11ej wsiadłszy na statek wojenny parowy „Gryf“ odpłynął do Korfu. Dwa inne parowce stały w tym porcie, z nich jeden towarzyszy Cesarzowi i zaraz powróci z doniesieniem o przybyciu Cesarza Imci na wyspę. N. Pan ma być w sobotę 20go z powrotem. Pod nieobecność cesarską Arcyks. Rajner ma załatwiać wszystkie te sprawy, które do prywatnego gabinetu cesarskiego należą. Nie wiadomo, czy pod tym względem istnieje jaka instrukcya szczegółowa, co ważnem byłoby w sprawach np. petycyj i w aktach do drogi łaski odwołujących się.

— Depesza telegraficzna z Pesztu z dnia dzisiejszego donosi, że według dziennnika *Sürgöny* można się spodziewać pomyślnego rozwiązania kwestyi stęplowej. Zaprzeczono następnie w tym półurzędowym dzienniku pogłoskom, jakoby niektórzy członkowie namiestnictwa mieli mieć narady z byłym wiceżupanem komitatu peszteńskiego p. Nyarym względem przywrócenia kongregacyi komitatowej.

— Dzienniki węgierskie donoszą tu i owdzie o drobnych zajściach z rozmaitych powodów między ludem a wojskiem po miastach, tudzież o aresztowaniach pojedynczo przedsiębranych. Fakta te jednak nie mają widocznie tej doniosłości politycznej, jaką im dzienniki nadać się starają. W ogóle bowiem zachowanie się bierne we wszystkich stosunkach z władzami a mianowicie z wojskiem było niejako nakazane przez opinię publiczną od chwili rozwiązania sejmu.

— Między rządami austryackim i pruskim stanęła umowa, iż obustronni poddani udający się do krajów austryackich i pruskich, jeśli mają jak należy wystawiony paszport, a nie przejeżdżają przez stolicę, gdzieby paszporta ich wizowanemi być mogły, nie będą obowiązani do przesyłania tychże paszportów do wizy swojego poselstwa. Ministeryum pruskie zawiadomiło już o tej obustronnej umowie władze rządowe pod d. 3 b. m. okólnikiem; zapewne toż samo nastąpiło już lub nastąpi niebawem ze strony ministeryum austrackiego do rządów namiestniczych.

— Zagraniczne dzienniki, a mianowicie berlińska *Börsenhalle* twierdzi, że obecni kanclerze hr. Forgach i p. Mazuranicz nie długo pozostaną na posadach swoich, i że bar. Gehringer przeznaczonym jest na kanclerza węgierskiego.

— *O.D.Post* w bardzo ważnym przedmiocie zamieszcza dziś artykuł wstępny, który wylicza uciążliwości dzisiejszego systemu kwaterunkowego. Treść téj skargi, bo taki napis ma artykuł, jest mniéj więcéj następująca:

Wnioski Mühlfelda w Radzie państwa dla tego tak szczególną ściągnęły uwagę, że tyczyły się przedmiotów głęboko w życie wnikających i że dotknęły wielu chorobliwych stosunków. Wolność osób, bezpieczeństwo własności, nietykalność mieszkań, są to piękne prawa, które każdy ucywilizowany człowiek ma wolność wymówić. Czém jest u nas wolność osobista? jak się z nią obchodzono pod dawniejszym rządem? jak niedawno jeszcze, gdzie jeden z ministrów śmiał przed Radą państwa tém usprawiedliwić nieprawny krok internowania, że już niewielu jest jeszcze internowanych! Gdzież jest obrona własności, gdy aż do téj chwili wedle interpretacyi bachowskiéj ustawy o polowaniu, rolnictwo jest niewolnikiem uprawnionych strzelców, a kultura skazaną jest na pastwisko dla zwierzyny?

Największą jednak uciążliwością dla wieśniaka jest kwaterunek w naturze, czyli tak zwane stacye kwaterunkowe wojska. W pobliżu większych miast najskromniejszy dostatek małego posiadacza ziemi jest kwaterunkiem przygnębiony; często kwaterunek przenosi wartością swoją na wsi pięciokrotną wartość podatków, albowiem wynagrodzenie przez skarb przyznawane zbyt jest małe w porównaniu z ceną żywności, a rzadko bywa w całości wypłacane. Nie da się jednakże na pieniądze obliczyć, jak wielce cierpi na kwaterowaniu żołnierzy po prywatnych domach obyczaj, honor domowy, cnota i uczciwość. Kwaterunek po wsiach rzadko podpada kontroli władzy, a urzędnik powiatu nie wdaje się w to co kwatermistrz robi. Biada zaś mieszkańcowi, który się na wsi osiedli, nieminie go potrójny kwaterunek.

Za ministeryum Bacha niemogło być mowy o jakiejkolwiek w tym względzie zmianie, ani też o zniesieniu nadużyć systemu kwaterunkowego. Teraz *O. D. Post* pokłada nadzieję w Radzie państwa i w sejmach. Niemyśli ona uchybiać wojsku, owszem ani dla żołnierza, ani dla oficera nie jest miło być zawsze nieproszonym gościem, a dla tego ostatniego uciążliwy staje się nadzór nad rozrzuconym po wsiach oddziałem wojska i niepodobna mu utrzymywać porządek i karność należycie. W Wiedniu opłata kwaterunkowa wynosi tylko kilka centów od jednego reńskiego podatków stałych, ale po wsiach częstokroć przenosi pięć razy wysokość tych podatków. Prócz tego nie jest, jak mówi *O. D. Post*, mieszkańcowi Austryi przyjemnie mieć u siebie gościem Seklera, Chorwata lub na pół cywilizowanego syna puszcz węgierskich i przyjmować go do koła swojéj rodziny, niemówiąc już o nadużyciach i szkodach w domu.

To co mówi *O. D. Post* o mieszkańcach Austryi, snadniéj jeszcze dałoby się zastósować do innych krajów monarchii, gdzie ta jeszcze zachodzi okoliczność ważna, utrudniająca stosunek między gospodarzem a zakwaterowanym żołnierzem, że się obaj nierozumieją. Jeżeli bowiem w któréj z prowincyj niemieckich cesarstwa stanie kwaterą wojsko innéj narodowości, to przynajmniéj każdy oficer, kapral a nie jeden nawet żołnierz rozmówi się po niemiecku z gospodarzem; inaczéj zaś rzecz się ma np. w Galicyi, jeżeli stanie kwaterą wojsko nie z krajowców złożone. Tu nawet i oficer nie dopieroż żołnierz nie rozmówi się z gospodarzem a nawet z naczelnikiem gminy.

O. D. Post przytacza daléj przykłady, iż dotychczas wszelkie skargi na kwaterowanie po domach bywały daremne, a nadto — wszelkie środki przedsiębrane przez zamożniejsze gminy nieprzynosiły skutku. Choć wystawiono koszary, to wojsko i tak kwaterowano po domach. *O. D. Post* przytacza jednak albo okolice wielkich miast jako wystawione na uciążliwy kwaterunek, albo okolice w kierunku kolei żelaznych. Pomija wszelako jeszcze tę ważną okoliczność, że nadgraniczne kraje cesarstwa najwięcéj pod tym względem są uciśnione, do nich bowiem w czasach wojny lub tylko wojną grożących ściąga wojsko w największéj liczbie. Żąda ona, aby jak wszystkie ciężary publiczne, tak również i kwaterunki były stosunkowo rozkładane. Podany jednak przez nią projekt budowania koszar po głównych stacyach nie jest praktyczny, bo wymagałby naraz olbrzymich kapitałów, a następnie, że jak zmieniają się stosunki polityczne państwa, tak również zmienia się potrzeba przenoszenia wojsk z jednych miejsc na drugie. Wszelako główne drogi militarne mogłyby w tym systemie koszarowym być nadewszystko uwzględnione.

Królestwo Polskie.

Z powodu faktu, iż znany czytelnikom naszym memoryał biskupów polskich nie został przyjętym nawet przez Namiestnika Królestwa jen. Lamberta, wystąpiła *Gazeta Policyjna* z 8go t.m. z zaprzeczeniem, jak zwykle, temu oczywistemu faktowi, ale z zaprzeczeniem tak śmiesznem, iż jest ono najzupełniejszem jego zatwierdzeniem. Osądzą to sami czytelnicy, gdy przytoczymy dosłownie to zaprzeczenie. Pisze taż Gazeta:

„Niektóre dzienniki zagraniczne podają wiadomość z Królestwa, że żądania biskupów i administratorów dyecezyj w przedmiocie spraw duchownych, przez rząd odrzucone zostały. *Nie mogło być odrzuconem, co wcale rozpoznawanem nie było.*“

Tym śmiesznym sofizmem, który podkreśliliśmy, potwierdza tylko *Gazeta*, iż memoryał biskupów niewzięty nawet został przez rząd pod rozpoznanie i nieprzyjęty wcale, co nazywa się w wszelkim języku, zupełnem odrzuceniem; gdyby bowiem był przyjęty i wzięty pod rozpoznanie, jużby tego nie można nazwać bezwzględnem odrzuceniem, chociażby nawet póżniej to rozpoznanie odłożone było nieskończenie, jak to się dzieje z podaniami posłów polskich w Izbie pruskiej, gdy zostają przesłane pod rozpoznanie komisyi, lub chociażby po rozpoznaniu odrzucony został.

Zatwierdziwszy w ten sposób *Gazeta Policyjna* podanie nasze, iż memoryał biskupów nie został nawet wzięty pod rozpoznanie, usprawiedliwia to odrzucenie tem: „że prawym organem w tej mierze, (tojest do przedkładania żądań), są osoby z grona wyższego duchowieństwa w Radzie Stanu zasiadające, które według artykułu 31go organizacyi Rady Stanu, mogą czynić swe uwagi, wtedy, gdy sprawozdanie z wydziału Wyznań będzie jej składane.“

Lecz zapomina *Gazeta Policyjna* o reskrypcie cesarskim z 18go sierpnia do Namiestnika jenerała Lamberta wydanym, w którym Cesarz wyraża swą chęć, „ażeby rzeczywiste potrzeby ukochanych moich poddanych dochodziły do mnie za pośrednictwem twojem, jako prawny wyraz ogólnych życzeń“. A czyż memoryał podpisany przez wszystkich biskupów, z wyjątkiem tylko jednego, i przez innych dygnitarzy kościoła, nie był wyrazem ogólnych życzeń duchowieństwa? Czyż ogólniejszym i prawszym wyrazem tych życzeń mają być słowa jednej lub drugiej osoby powołanej *przez rząd* do Rady Stanu?

Zresztą *Gazeta Policyjna* przytaczając artykuł 31 organizacyi Rady Stanu, zapomniała o 24ym artykule tejże ustawy, na mocy którego jenerał Lambert mógł ów memoryał biskupów odesłać do Rady Stanu; gdyż akt ten podpisany przez wszystkich naczelników dyecezyj i dygnitarzy duchochowieństwa, mógł przynajmniej uważać za skargę przez korporacyę zaniesioną. W każdym jednak razie nieprzyjęciem bezpośrednio memoryału biskupów okazał, że nie ma chęci albo nie ma władzy nietylko do zadosyćuczynienia życzeniom narodu, lecz nawet do wysłuchania skarg jego.

— W dziennikach warszawskich z 8 tm. ogłoszono następne doniesienie urzędowe o dalszym rezultacie wyborów do Rad Powiatowych i Miejskich.

W okręgu wyborczym Stopnickim do Rady Powiatowej Stopnickiej wybrani na członków: Fibich Alojzy, Wołoszewski Tomasz, Zaborowski Napoleon Karol, X. Kossowski Teofil, Kawnacki Aleksander, Królikiewicz Piotr.

Na zastępców: Humnicki Adolf, Godeffroi Karol, Straszewicz Kasper, Majzell Hironim, Ryszkowski Bonawentura, X. Strondołło Ludwik.

W okręgu wyborczym Płońskim wybrani do Rady Powiatowej Płockiej na członków: Łazniewski Mikołaj, Lasocki Stefan, Chranowski Stanisław, Miszewski Tymoteusz, Stobicki Józef, Kleniewski Franciszek.

Na następców: Karczewski Jan, Jaworowski Józef, X. Żórawski Jan, Sane Cemach, Grotthus Henryk, X. Brudziński Antoni.

Z okręgu wyborczego Łęczyckiego do miejscowej Rady Powiatowej powołani na członków: Byszewski Floryan, Morawski Henryk, X. Gąsiorowski Stanisław, Dworzaczek Ferdynand, Sojecki Stanisław, Łaski Abraham, Sobecki Michał, Zabokrzecki Julian, Trzaskowski Aleksander, Skałecki Leon.

Na zastępców: Wężyk Michał, Myszczyński Ksawery, Ciemniewski Artur, Szubert Adam, Bardziński Floryan, X. Żukowski Wojciech, Grabski Apolinary, Szamowski Eugeniusz, Boetticher Łukasz, Maciatowicz Hipolit.

Z okręgu wyborczego Sierpc powołani na członków do Rady Powiatowej Powiatu Mławskiego: X. Olszewski Marcelli, Lasocki Bronisław, Sonnenberg Karol, Zdziarski Teofil, X. Grabowski Makary, Turowski Stanisław, Bagieński Wincenty, Bogatko Antoni, Baliński Stanisław.

Na zastępców: Tabęcki Konstanty, Wołowski Władysław, Czechowicz Belin, Chełmicki Juliusz, Zaborowski Jan, Gadomski Aleksander, Rudowski Ignacy, Zawidzki Sabin, Piechowski Józef.

W okręgu wyborczym Radzyńskim do miejscowej Rady Powiatowej wybrani na członków: Biernacki Seweryn, Szłubowski Stanisław; X. Hanytkiewicz Faustyn, Szaniawski Wiktor, X. Piwoni Piotr, Dmochowski Janusz, Ośmiałowski Włodzimierz, Gorazdowski Hipolit.

Na zastępców: Kosiński Wincenty, X. Tęczyński Józef, Moczulski Konstanty, Sauvé Teodor, Wismund Franciszek, Sobolewski Jan, X. Bardadin Szymon, Miński Hieronim.

Z okręgu wyborczego Szadkowskiego wybrani zostali do Rady Powiatu Sieradzkiego, na członków: Stawiski Edmund, Wierzchlejski Teodozyusz, Kozarski Michał, Romocki Korneli, X. Slepowroński Antoni, Lubowidzki Karol, Myszkowski Emanuel, Łaszczyński Feliks, Leopold Józef.

Na zastępców: Szaniawski Karol, Jarociński Wojciech, Cielecki Józef, Bem Wincenty, X. Jasiński Józef, Kobierzycki Bolesław, Miller Edward, Kożuchowski August, Wollman Szymon.

Do Rady Miejskiej Miasta Stołecznego Warszawy w Zgromadzeniu wyborczym Cyrkułu IV, wybrani na członków: Rosen Mathias, Grabowski Józef.

Na zastępców: Barciński Antoni, Szmurło Augustyn.

Do tejże Rady w Zgromadzeniu wyborczem Cyrkułu VIII, powołani zostali na członków: Chałubiński Tytus, Kaszewski Kazmierz.

Na zastępców: Bogdański Julian, Scholtze Franciszek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 października. O ostatniém posiedzeniu Oddziału nauk Przyrodniczych i Scisłych w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem udzielono nam następujące sprawozdanie:

Po dwumiesięcznéj przerwie spowodowanej feryami akademickiemi, a więc i wyjazdem z Krakowa bardzo wielu profesorów Uniwersytetu, będących zarazem członkami Towarzystwa Naukowego, wróciło takowe do swych czynności. Rozpoczęły się one od posiedzenia prywatnego Oddziału Nauk Przyrodniczych i Scisłych, które odbyło się dnia 10 b. m. Na niem zajął uwagę zgromadzenia Dr. Oettinger, lekarz naczelny szpitala starozakonnych na Kazimierzu, rozprawą p. n. *Umiejętność lekarska w obec urojonéj szkoły dawnéj i nowéj.* Już sam napis uprzedził ciekawych słuchaczów o sposobie, w jaki autor wzwyż przytoczonéj rozprawy zapatruje się na umiejętność lekarską. Po krótkim wstępie, w którym Dr. Oettinger wykazał obałamucenie umysłów publiczności z powodu niewłaściwego używania wyrazów „szkoła dawna“ i „szkoła nowa“; zebrał wypadek swojego rozbioru w następujących twierdzeniach: 1) Nie ma dwoistego rozdziału na szkołę dawną i nową. 2) Przypuściwszy nawet żeby były,— co nie jest— to umiejętność lekarska szczera i ścisła ani za jedną ani za drugą wyłącznie oświadczyćby się nie mogła, jako ze swéj istoty wszelkiéj szkolarszczyznie przeciwna. 3) To co obecnie za szkołę dawną i nową mylnie uchodzi, jest urojeniem, osnutem na kilku znamionach, osobistych raczéj, aniżeli naukowych, [illegible] nych, ani też na głębszym opartych poglądzie. 4) Umiejętność lekarska od najdawniejszych czasów aż do obecnéj chwili, jest jedną pod względem swego źródła, swego celu, swego przedmiotu i istoty swych środków. Różnicę stanowi tylko stopniowy rozwój, większy zasób wiadomości i mnogość wzrastająca ciągle środków badania. 5) W dziejach lekarstwa, tak dawnych, jako i najnowszych, obok kierunku ściśle umiejętnego objawiały i objawiają się jeszcze liczne zboczenia od téj pewnéj, przez doświadczenie i rozum wskazanéj drogi; a takiemi są dążności i wymysły szkolarskie, obiegające samowolnie od jednego a czystego źródła rodocieckiego, a wysnuwające wątek swych pomysłów z wyobrażni saméj, lub z dowolnych, na pozór łudnych lecz nieudowodnionych, a czasem i całkiem fałszywych przypuszczeń, podnosząc takowe do znaczenia niewątpliwych pewników. 6) Ani dawność ani nowość nie mogą być znamieniem wartości lub płonności płodów naukowych. Tak dzieła dawne, jako i nowe są i zawsze pozostaną nieprzebraném źródłem nauki. Ani na jednych, ani na drugich poprzestać umiejętnemu lekarzowi nie należy; a tém mniéj godzi mu się gardzić drogocennym skarbem; bądź dla tego, że zieleni się jeszcze świeżością, bądź że wielowiekową przemawia do nas powagą. Wypowiedziawszy autor takie przekonanie ze względu na tak zwaną szkołę lekarską dawną i nową, objaśniał potem i popierał dowodami pierwsze, drugie i trzecie ze wzwyż przywiedzionych założeń; zachowując sobie odczytanie drugiéj części rozprawy na późniéj. Przedmiot sam przez się ważny, obudzający mocno ciekawość, a chociaż należący do dziedziny nauk ścisłych, skreślony nader powabnie, zajął słuchających tak pięknością stylu, jako i śmiałością pomysłów, wypowiedzianych bez ogródki, które po odczytaniu rozprawy, kilku słuchaczom dały pochop do roztrząsania twierdzeń autora; jemu zaś samemu do silniejszego poparcia takowych.

— Na kilka słów naszych w Kronice środowej umieszczonych, odpowiedział p. Ignacy Lipczyński nowym — chcielibyśmy powiedzieć paszkwilem, ale na to nie dość chcieć, trzeba jeszcze umieć. Oświadcza on, że to ostatnie jego słowo, albowiem różne są nasze pozycye i różna broń jaką walczy. Co do pozycyi: czy do Paprockiego, czy do Okolskiego odsyła p. Lipczyński? co do broni, to przyznajemy, jest bardzo nierówna. Nie wyrówna się ona atoli założeniem dziennika, które zapowiada, bo z tego co pisze wnosić trzeba, że w tym dzienniku będą ludzie zapewne umiejący pisać, ale którzy się wynajmą p. Lipczyńskiemu z obawy przed głodem, jakim nam zagraża, i pisać będą to, co JW. Pan rozkaże.

— Dyrekcya pocztowa galicyjska ogłasza, iż znaczki pocztowe, których białe brzegi zostały obcięte, a tylko kolorowa tarcza pozostała, poczytywane są za nieważne. Nie należy przeto brzegów ząbkowanych obcinać.

— Czytamy w dziennikach warszawskich: „Dnia 21 września r. b., Zakonnicy reguły Śgo Bazylego Wielkiego, zjechawszy się z pięciu swoich klasztorów do miasta Chełma w gubernii lubelskiéj, tam pod prezydencyą JW. biskupa bełzkiego, administratora dyecezyi chełmskiéj, odbyli zakonną kapitułę, na któréj wybrali: 1) Prowincyałem i Superiorem klasztoru Warszawskiego Jks. Bonifacego Boniewskiego; 2) Prokonsultorem i Superiorem klasztoru Bialskiego Jks. Sofroniego Trocewicza; 3) Kosultorem 1szym i Superiorem klasztoru Chełmskiego Jks. Antoniego Zachorowicza; 4) Konsultorem 2gim i Superiorem klasztoru Lubelskiego Jks. Remigiusza Hankiewicza; 5) Konsultorem 3cim i Magistrem nowicyuszów Jks. Symeona Kozłowskiego, tudzież 6) Sekretarzem prowincyi i Administratorem klasztoru Zamojskiego Jks. Piotra Panasiewicza.

— Roboty około stałego mostu na Wiśle pod Warszawą, energicznie są prowadzone. Przyczółek od strony Pragi i pierwszy słup mostowy, wyniesione już są do wysokości pod kraty, czyli do zawieszenia przęseł potrzebnéj; dwa następne filary mają już cylindry żelazne całkiem zagłębione, betonem i kamieniami zewnątrz i wewnątrz umocowane i wyłożone, i teraz prowadzą robotę słupów z łomów granitowych, które pod wysokość płynięcia lodów, to jest na sześć stóp nad zero wyprowadzone będą. Na dwóch ostatnich filarach, od strony Warszawy, jeszcze pracują nad zapuszczeniem cylindrów żelaznych, które jednak przed zawieszeniem robót na zimę, muszą być całkiem zagłębione i wypełnione betonem i kamieniami. Pod przyczółek od strony Warszawy zrobiono już skrzynię szpuntpalami otoczoną i podobno przed wiosną dalsze roboty w tem miejscu prowadzone nie będą. Na wiosnę zaś stawiać zaczną nowy most służbowy, między przyczółkiem od strony Pragi i filarami już do znacznéj wysokości wyprowadzonemi, dla zawieszenia żelaznych belek i krat a następnie położenia ostatecznego pokładu mostu stałego.

— Jutro w niedzielę dnia 13 października, Ś. Wincentego Kadłubka; w poniedziałek dnia 14 października, Ś. Kaliksta papieża męcz.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Bochnia 7go października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. a.

Pszenica	(za mierzycę)	4·75
Żyto	„	3·13
Jęczmień	„	2·30
Owies	„	2·13
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za sięgę)	11·00
„ miękie	„	8·00
Siano	(za cent.)	1·20
Mięso wołowe	(za funt)	0.11
Okowita	(za masę)	1·50

Rzeszów 8go października. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·80
Żyto	„	3·00
Jęczmień	„	2·45
Owies	„	1·15
Groch	„	3·50
Bób	„	3·00
Proso	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za sięgę)	9·00
„ miękie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·00
Słoma w okłotach	„	0·60
Mięso wołowe	(za funt)	0.14

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 11 października. Bank ogłosił swoje sprawozdanie, które okazuje zmniejszenie zapasu go- [illegible] miliony fr. Powiększa się zaś portfeuil o 73 $^2/_5$ milionów, bankowe bilety o $9^1/_4$ miliony. W ostatnim miesiącu fundusze rozporządzalne w rentach wynosiły $54^1/_2$ miliony, obecnie zaś wynoszą $26^9/_{10}$ milionów.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera dokret, który przepisuje opłatę ceł dla żeglugi wewnętrznej na rzekach i kanałach od zboża, kartofli, mąki i suchych jarzyn, aż do września 1862 r. Obce statki dotychczas nieprzypuszczane otrzymują takie same korzyści jak statki francuskie. Admirał Jurien de la Graviere został mianowany dowódzcą floty, którą mają wysłać do Meksyku.

Medyolan 10 października. Dziennikowi *Lombardo* donoszą z Turynu pod dniem 9 t. m.: Ministrowie otrzymali urzędową depeszę donoszącą o nagłym wyjeździe Garibaldego z Caprery, niewiadomo dokąd. Niektórzy mniemają, że pojechał naradzić się z węgierskimi wychodźcami w Genui, inni zaś że udał się na granicę turecką. (Przypominamy, że już parę razy głoszono fałszywą wiadomość o wyjeździe Garibaldego z Caprery, powyższa zaś tem mniej zasługuje na wiarę, gdyż nie wie o tym wyjeździe daleko bliższa Caprei turyńska *Opinione* z 10 t. m. ani żaden z genueńskich dzienników, o czem mniemał wiedzieć odleglejszy *Lombardo* już z 9 t. m. P. R. Cz.)

Turyn 10 października. *Gazetta del Popolo* zamieszcza zaproszenie turyńskiego związku robotników do wszystkich związków robotniczych całego państwa, aby swoich reprezentantów, którymi mogą być jedynie robotnicy, przysłali do Asti na dzień 10 listop., dla naradzenia się względem kongresu robotników we Florencyi.— *Opinione* donosi, że według listu z Madrytu, rząd hiszpański oświadczył, iż archiwum konsulatu neapolitańskiego wyda jedynie za przyzwoleniem Franciszka II. Dalej dziennik ten pisze, iż pewną jest rzeczą, że w skutek przyjęcia przez rząd włoski pośrednictwa francuzkiego, minister francuzki Thouvenel oświadczył posłowi hiszpańskiemu w Paryżu, iż związki dyplomatyczne między Włochami a Hiszpanią będą bez wątpienia zerwane, jeżeli rząd hiszpański nie przyjmie przedstawień francuskich.

Turyn 11 października. Wejście Ratazzego do gabinetu jest zaprzeczonem. Natomiast mówią o ściślejszém zbliżeniu Ratazzego z Farinim. Z Rzymu donoszą, że książe Gramont wracający do Francyi (ma być posłem w Wiedniu *Prz. Red. Cz.*) otrzyma wielką wstęgę orderu Piusa.

Berlin 11 października wieczór. *Staats Anzeiger* pruski donosi w części urzędowej o zamianowaniu bar. Schleinitza i hr. Bernstorffa; tudzież liczne zamieszcza nominacye na urzędy dworskie. Książę Croy-Dülmen zamianowany marszałkiem nadwornym, książę Salm-Reifferscheid-Dyck i książę Biron Kurlandzki zamianowani podczaszym i podstolim.

Londyn 11 października. Wiadomości z Nowego Jorku sięgają do 28go września. Według nich separatyści zbudowali baterye nad Potomakiem i zamierzają przeprawić się przez tę rzekę między Acquie-Creck i Oecoquam. Wojska związkowe wzięły Romney. Zgromadzenie prawodawcze w Kentuky powołuje pod broń 40,000 ochotników i zagraża karami obywatelom opornym.

Po wyjeździe JCKAp. Mości do Korfu tem mniej można wnosić o nowych w monarchii wypadkach politycznych. Najważniejszym jest ten, że sejm chorwacki odroczył się jeszcze do 1 listopada, oczekując na odpowiedź cesarską na adres. Sądzą, że odpowiedzią tą będzie rozwiązanie sejmu.

Silne wrażenie na rząd w Królestwie wywarło nabożeństwo w przeszłą sobotę przez wszystkich wyższych i niższych urzędników w Warszawie w katedrze zamówione za pomyślność kraju, i na które, jak wiadomo, urzędnicy ci zgromadzili się w liczbie blisko tysiąca pod chorągwią z orłem białym i pogonią. Jenerał Lambert ujrzał może, jak głębokim, jednomyślnym, a potężnym jest ruch narodowy w całym kraju, gdy nawet ogarnął wszystkie organa rządowe, a urzędników zawieszona nad niemi groźba odebrania im urzędu i pozbawienia chleba, nie może powstrzymać od wyrażenia uczuć i myśli, któremi oni wraz z całym narodem są przeniknieni. Dostateczny już miał czas i dostateczne dowody nowy Namiestnik, aby przekonać się, iż żądań i praw narodu nie zaspokoi złudną obietnicą i oświadczeniem dobrych intencyj; miał czas i sposobność uczynić wyżéj stósowne przedstawienia. Jeżeli tego zaniedbał, niechaj się nie dziwi, że jak znikła już wiara w jego możność, zniknąć może całkiem przekonanie o jego dobrych chęciach, jakie się jeszcze w niektórych utrzymuje, chociaż tak zachwiane zostało dotychczasowem nowego Namiestnika postępowaniem i czynami, jakiemi mianowicie było zostawienie reprezentantów systemu despotycznego przy sterze władz, bezkarność gwałtów popełnionych przez dowódzców wojsk i żołnierzy, nadanie im jeszcze większej dyktatorskiej władzy, przez co otworzono szersze pole ich samowolności, nieprzyjęcie memoryału biskupów. Ten ostatni fakt nawet *Gazeta Policyjna* swem tłumaczeniem zatwierdza, jak to wyżej wskazujemy, chociaż był on tak jawny, że niepotrzebował żadnego zatwierdzenia. Ostatnia jeszcze próba dobrych chęci Namiestnika nastąpi, gdy Rady Powiatowe i Miejskie, raz przecież zwołane, wypowiedzą otwarcie i jawnie, w formie stósownej a jednobrzmiącej, życzenia i prawa narodu, zastępując tymczasowo reprezentacyę kraju, której tenże jest pozbawiony, i spełniając przez to swój obowiązek.

Wyprowadzenie zwłok zmarłego Arcybiskupa Fijałkowskiego z pałacu Arcybiskupów do Katedry i pogrzeb w tejże katedrze odbyły się 10 i 11go t. m. z wielką uroczystością, spokojem i porządkiem. Przeszło 100,000 ludzi zgromadziło się dla oddania ostatniéj posługi czcigodnemu duszpasterzowi, który z taką wytrwałością przewodniczył duchowieństwu polskiemu, gdy stawało w obronie praw Kościoła i Narodu. Obszerny opis téj żałobnéj uroczystości zamieszczają dzienniki i listy z Warszawy dziś wieczór nadeszłe, dla tego podanie ich odłożyć musimy do następnego numeru.— Jak odbył się zjazd w Horodle? niemamy dotąd żadnéj wiadomości, już to samo jest dobrą wróżbą, że odbył się spokojnie, gdyby bowiem jakiego krwawego gwałtu wojsko rosyjskie się dopuściło, wieść o tém jużby była doszła.

Król pruski z całą familią swoją wyjeżdża w niedzielę rano do Królewca na koronacyę, która się odbyć ma według programu już przez nas dawniéj podanego. Nowy minister spraw zagranicznych hr. Bernstorff objął już urzędowanie swoje, w miejsce ministra bar. Schleinitza, który został ministrem dworu.

Stłumienie niespokojności i rozbojów we Włoszech banda awanturników hiszpańskich, którzy pod godłem legitymizmu nieśli rozbój i mord w łono obcego narodu, chcąc w najlepszym razie wywrócić porządek swobodną wolą tego narodu ustanowiony,— została przez wojska włoskie rozbitą, jéj naczelnicy pochwyceni i jako rozbójnicy rozstrzelani. Wprawdzie dzisiejsze wieści mówią, że sam tak zwany jenerał Borges nie został schwytany, tylko jego adjutant; w każdy jednak razie banda ta jest rozbitą.

Kongres robotników we Florencyi zwołany i kierowany przez partyę Mazziniego, wywołał oddziałanie: zgromadzenia robotników w północnych Włoszech postanowiły, aby ich delegowani zgromadzili się do Asti na dniu 20 list. jak to donosi powyższa depesza, a to w celu, aby okazać, że tak zwany kongres robotników we Florencyi, będący tylko organem partyi, działał nielegalnie ogłaszając się za organ wszystkich robotników.

Dzienniki francuskie, angielskie i niemieckie zajęte są jeszcze ciągle zjazdem w Compiègne, który dał powód do tak licznych domysłów i tłumaczeń. Nie wszystkie dzienniki angielskie z takiem oburzeniem, jak *Times*, wyrażają się o tym zjeździe w Compiègne, który poczytują za wciąganie Prus w politykę Francyi; namiętny artykuł *Timesa*, tchnący nienawiścią do Francyi, wywołał nawet oburzenie w pewnych okręgach politycznych angielskich, a przeciwnie organ lorda Palmerstona *Morning-Post* poczytuje odwiedziny króla pruskiego za „szczęśliwy wypadek, z którego jeżeli wypłynie potrójne przymierze Francyi, Anglii i Prus, będzie to szczęśliwy krok na drodze postępu Europy.“

Już od dwóch miesięcy, to jest od przegranej unionistów nad Bulls-Runem, głoszą, że seperatyści zamierzają przejść Potomak i uderzyć na Washington. Tymczasem stan rzeczy był ciągle niezmienny, seperatyści nie odważali się na ten ważny krok zaczepny, Potomak rozdzielał obie armie, a nowy wódz unionistów Mac Clelan nauczony doświadczeniem poprzednika, nie odważał się również na ruch zaczepny z armią powiększej części z ruchawki złożoną, ale umacniając swą linię obronną i trzymając się odpornie, porządkował i ćwiczył bataliony ochotnicze, chcąc je przemienić w regularną armię. Podczas tego na obu skrzydłach, to w Missouri, to na wybrzeżach Stanów południowych, zachodziły wypadki wojenne niepomyślne, to dla jednej, to dla drugiej strony, które jednak niemogły wpłynąć na zmianę położenia na głównej linii bojowej. Powyższa depesza mówi, iż seperatyści odważyli się wreszcie na działanie zaczepne i zamierzają sforsować przejście Potomaku. Wolimy jednak zatrzymać się na potwierdzenie tej wiadomości przez przyszłą pocztę z Nowego Jorku.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 12 października. *Sürgöny* donosi z Wiednia: Odpowiedź na przedstawienie gubernium siedmiogrodzkiego nastąpi w tych dniach; otwarcie sejmu siedmiogrodzkiego odłożone do 25 listopada.

Turyn 11 października. Cialdini stanowczo złożył urząd i w końcu tego miesiąca opuszcza Neapol. Rząd ofiarował jenerałowi Lamarmora naczelne dowództwo w Neapolitańskiem.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 12 Października.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	343
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	73¼	72½
Srebro nowe . . . . złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie . . . „	11 25	11 10
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 95	10 80
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 50	6 40
„ austryackie . . . „	6 55	6 45
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68¾ —	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	167	165
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100½	99¾

Wiedeń 12 Października (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	66	90
5% Pożyczka narodowa . . .	80	40
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	749	—
„ banku kredytowego . . .	183	—
Srebro	136	90
Londyn 10 funt. szterl. . . .	137	75
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 11 Października.

Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	61 70	61 50
5% Pożyczka narodowa	80 80	80 70
5% Metaliki na mon. konw. . . .	67 40	67 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	68 75	68 —
5% „ „ chorw. słow. ban. .	69 —	68 —
5% „ „ galicyjskie . . .	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie . . .	65 75	65 25
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 75	65 25
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne . . .	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	96 50	95 50
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 10	85 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie	81 —	80 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe . . .	83 70	83 50
„ „ „ z r. 1839 całe . . .	115 25	115 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	87 50	87 —
Bilety rentowe Como	17 —	16 75
Losy zakładu kredytowego	119 25	119 —
„ tryestskie na 4½%	125 —	124 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	95 75	95 25
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 75	36 50
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	37 75	37 25
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	753 —	751 —
„ zakładu kredytowego	183 80	183 70
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	428 —	427 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2008	2006
„ „ rządowéj	276 —	275 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb. . . .	166 25	165 75
„ „ Pardubickiéj	120 50	120 25
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	234 —	233 —
„ „ Galicyjskiéj	165 50	165 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . .	3	115 75	115 50
Augsburg 100 zł. nadreń. . . .	3½	116 —	115 75
Berlin 100 tal. . . .	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	116 25	116 —
Genua 100 lirów piem. . . .	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	102 25	102 —
Lipsk 100 tal. . . .	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów. . . .	3½	137 —	136 50
Paryż 100 franków	5½	54 —	53 90

Cesarskie korony	—	—
„ pół korony	6 57	6 55
„ dukaty na wagę	6 57	6 55
„ „ obrączkowe	6 55	6 53
Złoto *al marco*	10 97	10 96
Napoleondory	—	19 5
Suwereny	—	11 55
Fryderyki	—	11 23
Luidory	—	13 87
Suwereny angielskie	—	11 30
Imperyały rosyjskie	137 25	137
Srebro	137 25	137 —
„ kupony	2 5	2 6
Talary związkowe	2 6¼	2 5¼
Pruskie bilety kasowe. . . .		

Lwów 10 Października.

Dukat holenderski	6 58	6 50
„ austryacki. . . .	6 60	6 52
Półimperyał rosyjski	11 40	11 20
Rubel rosyjski. . . .	2 18	2 15
Talar pruski. . . .	2 8	2 4
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	79 72	78 75
„ „ „ „ „ w mon. kon.	83 75	82 75
Oblig. indemn. bez kupon. . . .	66 50	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon. . . .	81 —	80 —

Warszawa 11 Października.

Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 63	—
kupon	—	— 12⅔
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 97	14 94
kupon	—	— 18¼
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	69 75

Wrocław 11 Października.

Banknoty austryackie w mon. nowéj . . .	73¼	—
Polskie bilety bankowe	85 1/12	—
„ listy zastawne	84⅝	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	97 5/12
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	—

Paryż 10 Października.

Renta 3%	68	35

Londyn 10 Października.

Konsole	92⅞

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 11 do 12 Października.

HOTEL DREZDEŃSKI. Filip Suski, Piotr Suski, Antoni Kamieński ob. z Królestwa. Adolf Jałowicki ob. z Wołynia. Jerzy Heyworth ob. z Anglii. Emil Dzierżawski ob. z Rosyi. H. Eschman kasyer z Berna. Tymon Morawski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Cywińska Konstancya obyw., Walerya Nitsche wł. dóbr do Galicyi. Ludwik Szweiger kup. do Prus. Artur Dzięgielowski wł. dóbr do Skotnik.

HOTEL POLLERA. Kajetan Zadurowicz wł. dóbr, Henryk Karczewski ob. z Królestwa. Ludwik Rigner kup., Moric Kahn z Wrocławia. Józef Duniecki adw., Seweryn Augustynowicz wł. dóbr ze Lwowa. Kazimierz hr. Krasicki, E. Szymanowski ob. z Galicyi. Edward Pfeil kup. z Wiednia.

Wyjechali: Józef Zapalski wł. dóbr do Węgrzynowic. Józef Tschandel ob. do Pragi. Ludwik Kubala technik do Galicyi. Józef Grotkowski, Stanisław Kuciński wł. dóbr do Królestwa.

HOTEL ROSYJSKI: Feliks Orłowski wł. dóbr ze Lwowa. Maurycy Heilborn kup. z Wrocławia. Teofil Szpotański ucz. gosp. z Prus. Kasper Suszczyński ob., Adam Łempicki właś. dóbr z Królestwa. Józef Dąmbski ob., Emilia Rylska właśc. dóbr z Rzeszowa. Tomasz Kozakiewicz przedsiębiorca budowli z Bochni. Alfred Bogusz ob. z Rzemienia.

Wyjechali: Maurycy Heilborn kup. Teofil Szpotański uczeń gospodarstwa, Józef Dąbski ob. do Rzeszowa. Tomasz Kozakiewicz przeds. budowli do Bochni. Maksymilian Wojna ob. do Galicyi.

HOTEL SASKI. Hr. Zygmunt Wielopolski z Warszawy. Franciszek hr. Mycielski ob. z Poznańskiego. Eustachy Dobiecki, Henryk Chrzanowski, Mikołaj Ruchenthal ob. z Bukowiny. Józefa Woźniakowska. Józef Tadeusz Helcel właś. dóbr z Królestwa. Florentyna Zawiedzka ob. z Galicyi.

Wyjechali: Fryderyka Wielopolska, Mikołaj Naihaus peł., Feliks Lipnicki, Antoni Olszewski, Feliks Czyżewski, Józef Majzel, obyw. do Królestwa. Aleksander Warszak, Kazimierz Kamiński technik, Oskar Wichner, Barankiewicz Władysław obyw. do Galicyi.

URZĘDOWE.

Uwiadomienie.

Ministeryum wojny rozkazało, by na, w Roku 1862 w mondurowych komissjach, potrzebne przedmioty do umondurowania i zbroju, zabezpieczenia w drodze ofert uczynić, jako to, na:

smuklerżskie i sznurkowe sorty,
krawaty i szaliki,
z piór wyroby,
pasamonicze—konwisarskie—i mosiężnicze—towary,
rękawicznicze—i guzikarskie—wyroby,
powroznicze towary—dęte instrumenta,
igieł i ostróg—wyroby,
gwoździarskie i z żelaza sorty,
blacharskie towary,
tokarskie drewniane—ślusarskie i sitarskie wyroby,
szczotkarskie towary,
skubankę i bawełne.—

Na to względne i dokładne obwieszczenie, jest w urzędowy gazecie Lwowskiéj umieszczone i są z niej liwerunku-warunki, oraz z formułażem na ofert do powzięcia.

Zresztą są kontraktowe a jedynie nakwalitet i odbiór żeczy, powciągające się wymowy, jak też i próbne wzory, w komissjach mondurowych na wzgląd wgotowości

Zapieczentowane oferta i wadium, ma się osobno, naj dali do 10go Listopada 1861 Roku albo u ministerstwa wojny, albo u Jeneralny komandy podać. (1134-3)

Od c. k. krajowy Jeneralny komandy
we Lwowie dnia 30go Września 1861 R.

Inseraty.

Ogłoszenie Konkursu.

[Nr. 10] Dyrekcya Tarnowskiej kasy Oszczędności, która swoje czynności dnia 1 Listopada 1861 rozpocznie, ogłasza niniejszém konkurs na posady kasyera i likwidatora, na teraz prowizorycznie przy rzeczonéj kasie Oszczędności obsadzić się mające, z roczną płacą dla każdego z tych urzędników po 400 złr. w. a.

Ubiegający się o te posady mają swoje podania w czternastu dniach licząc od dnia, w którym niniejsze ogłoszenie po raz pierwszy w niniejszym dzienniku umieszczono do Dyrekcyi kasy Oszczędności miasta Tarnowa wnieść, wykazując: 1) swój wiek, stan i miejsce urodzenia, 2) szkoły pokończone, a wszczególności jakie mają wiadomości rachunkowe, 3) dotychczasowe swoje zatrudnienie, nieopuszczając żadnego peryodu swego życia, z poświadczeniem moralności, zdolności i pilności ze strony dotychczasowych swoich przełożonych, lub gdyby jeszcze nigdy w żadnéj służbie nie byli, z dołączeniem świadectwa moralności od właściwéj władzy ostatniego swego pobytu, nakoniec 4) mają ofiarować kaucyę służbową wyrównywającą rocznéj płacy t. j. każdy po 400 złr. w. a. w gotowych pieniądzach lub w pięcioprocentowych publicznych papierach Państwa, albo obligacyach indemnizacyi urbaryalnéj lub w gal. listach zastawnych, a to w imiennéj wartości tych poszczególnionych papierów, lub też fidejusorycznie przez zahipotekowanie z pupilarną pewnością.

Ubiegający się o powyższe posady będą przy stałem obsadzeniu tych miejsc i wyznaczeniu stałych ich płac, co po stósownem rozwinięciu się kasy Oszczędności nastąpi, szczególnie uwzględnieni, jeżeli swemu zadaniu przez czas prowizorycznéj służby zadowalniająco odpowiedzą, a ci którzyby niebyli w stanie złożyć kaucyi jednakby przed innymi współubiegającymi się przeważnie dobre zalety wykazali, mogą być przez Dyrekcyę kasy Oszczędności od złożenia, lub ubezpieczenia kaucyi uwolnieni, w którym to wypadku członkowie wydziału kasy Oszczędności za nich kaucyę obmyślą.

Z Dyrekcyi kasy Oszczędności miasta Tarnowa.
Tarnów dnia 2 Października 1861 r. (1120-3)

FRANCISZEK WOLF
krawiec damski z Wiednia
poleca swój najobficiej zaopatrzony skład z wyborem wszelkiego gatunku

Płaszczów i płaszczyków Damskich

iz najlepszych i najnowszych materyi w najgustowniejszym i najmodniejszym kroju po cenach zadziwiająco tanich stałych.

Lokal sprzedaży druga buda przy Sukiennicach od rogu ulicy św. Jana vis à vis handlu korzennego Wm Fischera obok budy Bernarda Barnardy, majstra szewskiego z Wiednia. (1094-6)

Lwów 22 Września 1861

W numerze 82 szanownego dziennika *Przeglądu politycznego* niejaki pan L. S. umieszczając uwagi swoje nad różnicą między zakładami ubezpieczeń akcyjnemi, a nowo utworzoném Towarzystwem wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, aczkolwiek w celu bardzo chwalebnym, bo w sprawie instytucyi krajowéj nie uznał jednakże za dobre uwzględnić, że cel choćby najszlachetniejszy nie uświęca jeszcze każdego środka. Posunął on bowiem w pomienionych uwagach nacechowanych frazesami brukowemi, objętość i dokładność swych wyłuszczeń wyjaśniających tak dalece, iż nie wahał się wcale dla nadania podstawy pewnej twierdzeniom swoim pominąć się z prawdą, i użyć (nie wchodzimy w to, czy jest płatnym lub niepłatnym przeciwnikiem Towarzystw akcyjnych) tego samego środka, który z takiem oburzeniem *płatnym przeciwnikom Towarzystwa Krakowskiego* zarzuca t. j. przekręcania faktów.

Rozwinąwszy na wstępie teoryę zakładów wzajemnych i akcyjnych, usiłuje poprzeć ją praktycznie cyframi, i przytacza bilans, czyli rachunek z roku 1860 pewnego Towarzystwa akcyjnego w kraju naszym działającego, które dla krótkości *A.* nazywa. Że zakłady akcyjne w celu i nadziei zysku operują, nie powiada pan L. S. nic nowego, dziś bowiem wiadomo ogólnie, jaki interes łączy się z samą nazwą akcyi, nie zaprzecza się także panu L. S. jakoby Towarzystwa akcyjne w kraju naszym tylko dla czyichś pięknych ócz istnieć miały, a zysk podrzędnym miał być celem. Owszem zarobić stara się każdy zakład akcyjny i zabezpieczający.

Jeźli zaś pan L. S. twierdzi, jakoby ten zakład *A.* w roku 1860 z kraju zysk złr. 60,000 wynoszący faktycznie wywieść miał, musimy mu jako zastępcy jednego z Towarzystw *A.* prawdziwość tego twierdzenia zaprzeczyć.

Albowiem jak książki nasze świadczą, równie jak mieliśmy sposobność powziąść z książek innych Towarzystw tutaj działających o rezultatach tamtegorocznych, ani Azienda, ani żadne inne Towarzystwo akcyjne, nie potrafiły się poszczycić w roku 1860 zyskiem w kwocie złr. 60,000 w kraju naszym, a tem mniej wywozem podobnej summy.

Przeciwnie ostatnie 3 lata, wszystkie Towarzystwa akcyjne w kraju naszym do nader niekorzystnych liczyć muszą, a i Azienda mimo sprężystości i sumienności swej Reprezentacyi ostatniemi czasy tak nieszęśliwie operowała, że tylko szczególnym trafem stratę w ciągu ostatnich 3 lat w gałęzi ogniowéj złr. 31,000 wynoszącą, zyskiem z gałęzi gradowéj po części pokryć mogła. Mówimy szczególnym trafem, bowiem wiadomą jest rzeczą, jak ryzykowną jest dla zakładów gałęź gradowa, w któréj żadne kombinacye jak w gałęzi ogniowéj miejsca niemają, i jak z natury zabezpieczenia wypływa, mieć nie mogą, i gdzie jedna chwila przyprawić może Towarzystwo o straty ogromne, które najpomyślniejszy rok odwetować nie jest w stanie, jakto doświadczyła Azienda w roku 1855, do zebranej bowiem ogólnéj premii z gradowego zabezpieczenia złr. 40,000 dołożyła na pokrycie szkód u nas złr. 45,000. Jeżeli zaś Azienda wywiezła w roku 1860 złr. 41,000 z kraju, nie były to pieniądze ze zysku, ale zwrotem tylko owych złr. 47,000, które Dyrekcya tego Towarzystwa w roku 1859 dla pokrycia strat w gałęzi ogniowéj nadsełać do kraju przymuszoną była. Rozbieranie zatem pomienionego rachunku Towarzystwa akcyjnego *A.* przez pana L. S. jest całkiem mylne, niemniej jak mylne jest twierdzenie, jakoby jeden z najznakomitszych zakładów akcyjnych w kraju naszym doprowadził roczną summę ubezpieczonych budynków tylko do złr. 4.747,777. Azienda bowiem w roku 1860 miała między 30 milionami wartości zabezpieczonych przedmiotów w różnych gałęziach, 10 milionów, które wyłącznie na budynki przypadały.

Prostując to mylne podanie przez pana L. S. nie chcemy bynajmniej ubliżyć pięknym chęciom dobrze myślących, które dążą do nadania dźwigni insytutom krajowym i nie zamierzamy nigdy stawać w drodze wyrobieniu się swobodnemu opinii publicznej względem Towarzystwa Krakowskiego, protestujemy li tylko przeciw broni i zasadom przez podobnych panu L. S. propagatorów przyjętych, jakoby w obronie celu szlachetnego wybór środków dowolnym być miał.

Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny
ces. król. uprzyw. (1088-2-3)

Azienda Asicuratrice w Tryeście.
w zastępstwie 1go Sekretarza, 2gi Sekretarz,
Franciszek Brajter. Dyonizy Sienkiewicz.

Godne Uwagi!

200 tysięcy rozmaitych gwoździ, szczególnie stósownych do pokrywania papą kamienną, 11 centnarów asfaltowéj maści, 29 sążni długości nowych rynien z blachy, 2 kociołki do rynien, również 2 dymniki z blachy są do sprzedania dla prędkiego uprzątnienia miejsca niżéj cen fabrycznych. Bliższa wiadomość w ulicy Floryańskiéj pod Nrm 325 IIgie piętro po lewéj stronie. (1133-2-3)

Podziękowanie!

Które dziękczynnie składam pewnéj osobie, nieżyczącéj sobie wymienioną byó, ktora raczyła na fundusz Zakładu sierót tutejszych kwotę 300 złr. obligacyami pożyczki narodowéj z roku 1854 łaskawie darować i przez wielebnego księdza Gnutkiewicza podpisanemu wręczyć. Oby pan Bóg tenże czyn chwalebny osobie tejże łaskawie zapamiętać i stokrotnie wynagrodzić raczył i oby tenże szlachetny czyn naśladowców dobroczynnych znalazł dla tegoż Zakładu sierót, który Opatrzność Boska utrzymuje.

Nowy Sącz dnia 10 Października 1861 r.
Jan Johanides,
(1161) burmistrz i zawiadowca Zakładu.

Dworek przy ulicy Krupniczéj pod Nrm. 19, składający się z 6 Pokoi, 2 Kuchni, Stajni, Wozowni i ogrodu warzywnego jest *do wynajęcia* każdego czasu — wiadomość u lokatora. (1159-1-3)

POMADA Dr. SŁAWNEGO DUPUYTREN



(1145) przeciw (1-)

wypadaniu włosów,

uwieńczona na rocznym popisie w szkole farmacyi
W PARYŻU.

Jednomyślnie uznana jako najlepsza ze wszystkich po dzień dzisiejszy wynalezionych Pomad.

Pomada ta złożona z **cząstek roślin balsamicznych**, z największą akuratnością przez nas sporządzana, nietylko od razu wstrzymuje **wypadanie włosów**, ale to samo działając z wolna na system krwi, pobudza cyrkulacyę i przyspiesza odrastanie tychże; używana zaś jako zwyczajne pięknidło, jest najlepszym środkiem do zachowania w porządnym stanie włosów i **zapobiegania ich siwieniu.**

Cena jednego słoika porcelanowego złr. 1 wal. austr

Przepis do używania w języku francuskim, niemieckim i polskim dostarcza się bezpłatnie.

SKŁAD główny na całą Austryą znajduje się u ***Karola Herrmanna*** w Krakowie, gdzie także i inne nasze pomady nabyć można, jako to: POMADE SUPERFINE FLEUR d'ORANGE, — au RESEDA, — VIOLLETTE,— à la ROSE—aux FRAISES czyli POZIOMKOWA—

1 słoik porcelanowy 90 kr. wal. austr.

Pomade Divine

czyli pomada BOSKA z najzbawienniejszych balsamicznych ziół, takowa bywa z wielkim skutkiem używana przeciw reumatyzmom i uderzeniom do głowy. Własności jéj ściągające czynią ją również pożądaną do wstrzymania wypadania włosów.

Słoik porcelanowy kosztuje złr. 1 wal. austr.
Demarson Chételat et Comp.
71 Rue St. Martin Paris.

Pomady Dr. Dupuytren nabyć można:

w Andrychowie Jerz. Wyborny	w Przemyślu Ed. Machalski.
„ Białéj Karol Schaffrann.	„ „ Win. Praczyński.
„ Bochni P. Niedzielski.	„ Rzeszowie F. Jaśkiewicz.
„ Dzikowie N. Giryński.	„ Rozwadowie K. Marecki.
„ Jarosławiu bracia Juśkiewicz.	„ Samborze Ignacy Praczyński.
	„ Tarnopolu C. Latinek.
„ Lwowie Bon. Stiller.	„ Turce A. Czyrniański.
„ Łancucie G. Danielewicz.	„ Wadowicach Ign. Brosig.
„ Nowym Sączu u Kosterkiewicza wdowy.	„ Zaleszczykach J. Kodrębski. & Comp.
„ Oświęcimie St. Dołkowski.	„ Złoczowie A. Gottwald.

Obstalunki wprost do składu mego głównego uczynione w ilości najmniéj ½ tuzina, przy dołączeniu należytości uskuteczniają się natychmiast franco na koszt handlu.

Karol Herrmann w Krakowie.

Przy ulicy Szewskiéj pod L. 210 zostaje otwarty główny Skład

Oleju skalnego

z krajowéj wyrobni w Polance,
który jako **jasne i tanie oświetlenie** zaleca się.

Pali się bez kopcenia i odoru w umyślnie do tego przyrządzonych lampach, które również w tymże składzie są do nabycia po cenach najumiarkowańszych. (1082-2-3

GORZELNIA

do wydzierżawienia bez aparatu.

Ktoby podjął się takowy urządzić, dostanie całe zabudowanie **bezpłatnie** na czas umówiony. Ziemniaki i drzewo na miejscu pół mili od stacyi Trzebinia. — Bliższa wiadomość przy ulicy Grodzkiéj pod L. 64 III piętro, przy mieszkaniu Wgo Margasińskiego w Krakowie. (1135-2 3)

UWIADOMIENIE.

Niżéj podpisany Dom handlowy hurtowny, podaje niniejszem do wiadomości, iż

szóste ciągnienie Losów pożyczki

MIASTA BUDY,

nastąpi zamiast 15 Grudnia

już 31 Października rb.

Największa trafna przy tém ciągnieniu wynosi **zł. 30,000** wal. austr. a najmniejsza wygrana, która na każdy z tych losów **bez wyjątku** wypaść **musi**, wynosi **zł. 60** i podnosi się stosunkowo do wartości na **70, 75, 80 złot.** wal. austr.

Losów tych nabyć można u
JOZEFĄ BARTLA w Krakowie.

(1153-2) ***J. G. Schuller i Spółka***
w Wiedniu „am Hof" Nr. 29.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez 0°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	329‴ 60	+16°0	60	wschodni słaby	pogoda z chmurami			
	10	29 70	9 6	84	Zach.-płn. słaby	„ „		+ 4°5	+ 18°9
12	6	29 64	5 0	97	„ „	pogoda z mgłą			

ADAM OTFINOWSKI
KRAWIEC MĘZKI,

ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, że sprowadził najświeższe towary z najpierwszych fabryk wiedeńskich, angielskich i paryzkich i zaopatrzył swój

Skład Sukien męzkich

w wielki wybór towarów, jakoteż i najdokładniejszy wyrób

Strojów polskich

W KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 359,
i takowe poleca względom szanownéj Publiczności
po najumiarkowańszych cenach.

Dziękując zarazem za doznane łaskawe względy, nadmienia, że przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe najpunktualniéj w 6 do 24, a najdłużéj w 48 godzinach odstawić zaręcza. (1139-2-4)

Dla CUKROWNI
i Młynów sztucznych

poleca uniżenie podpisany swe wyroby wszelkiego rodzaju

Centrofugalnych tak zwanych **Schützenbachowskich SIT,**

oraz wszelkiego gatunku

metalowych tkanin i plecionek

z najlepszéj stali augsburgskiéj po cenach najtańszych.

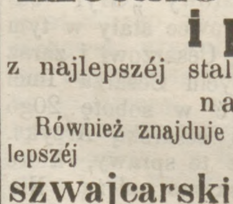
Również znajduje się tamże Skład komisowy najlepszéj

szwajcarskiéj Gazy jedwabnéj

po cenach fabrycznych. ***Antoni Wendler,***
(1078-4-6) Sitownik w Pradze „am Brückl."

PIGUŁKI z ROŚLIN
p. CAUVIN,

aptekarza-chemisty, ucznia szkoły wyższéj
W PARYŻU,
na placu Tryumfalnéj bramy Nr. 10.



PIGUŁKI te pomagają *trawieniu pokarmów*, są *toniczne i krew czyszczące*. Użycie ich łatwe, a skuteczność niezawodna. Są jedynym środkiem przeciw *niestrawności*, *złym humorom*, *ostrości krwi* a najlepszem lekarstwem na powrócenie do normalnego stanu funkcyj żywotnych. Przygotowane wyłącznie z roślinnych substancyj, wzmacniają kiszki i trzewa, czyszczą, nie utrudzając żołądka i nie osłabiając żadnego z organów ciała.

Użycie ich nie wymaga ani dyety, ani osobnego napoju; pod tym względem są one jednym z najdogodniejszych i najskuteczniejszych środków czyszczących dotąd znanych; i dla tego w słabościach gwałtownych, a zwłaszcza chronicznych, jak *zapalenie kiszek*, *zamulenie żołądka*, *astma*, *mocny katar*, *liszaje*, *migrena*, *ból głowy*, *szkrofuły*, itp. pożądany sprawują skutek. (628-18-52)

Wartość PIGUŁEK CAUVIN w dwóch słowach da się streścić: *przywracają one i utrzymują zdrowie.*

Cena pudełka 1 złr. 25 cent. — a z przesyłką 1 złr. 50 centów wal. austr.

Są do nabycia w Aptece „pod Barankiem" **Wojciecha Molędzińskiego** w KRAKOWIE i u Stanisława Riedla w SAMBORZE.

RZĄDCA DÓBR

obeznany również dokładnie z gorzelnictwem i zaopatrzony w zaszczytne świadectwa, poszukuje miejsca.

Zgłosić się pod adresem **T. R.** *poste restante* w Tarnowie. (1132-3)

Dla gospodarzy wiejskich!

Ciągle i nieprzerwane zatrudnienie mego warsztatu fabrycznego, stawia mię w możności wykonania zamówień za wszelkie

maszyny gospodarskie, narzędzia itp, w kilku dniach.

Za najpunktualniejszy i najtrwalszy wyrób ręczy zaufanie, jakie moja fabryka w krótkim czasie swego istnienia uzyskała. — Cenniki udzielają się bezpłatnie.

M. Peterseim.
Fabryka maszyn na Wesołéj przy ulicy Kopernika Nr. 33/5 W KRAKOWIE. (1054-4)

W dzienniku „*Fortschritt*" w Nrze 174 czytamy następujące ogłoszenie pod tytułem:

„Łysych nie ma już więcéj!"

„Jeżeli brak lub siwienie włosów na głowie miałyby być jedyną oznaką zbliżającéj się starości, wtedy możnaby przypuścić, że starców więcéj już nie będzie; — tak przynajmniéj stara się udowodnić nam to pan *M. Mally*, parfumer zamieszkały w Wiedniu (alte Wieden, Hauptstrasse Nro 339), a to przez swoje nowo-wynalezione środki tak zwane: „MEDITRINA ZIOŁOWA," pomada wzmacniająca porost włosów i woda wzmacniająca porost włosów i brody.

Rzeczywiście udowodnił pan *Mally* świadectwami od osób powyższe środki używających, iż nietylko łysina lecz i broda przez używanie tychże bujnym włosem porasta, jak również dowiódł, iż potrafi świat i ludzi odmłodnić.

Zyczeniem naszém jest jeszcze to tylko, aby wynalazca tak skutecznego środka odpowiednie zaufanie uzyskał, na które jako Regenerator w wysokim stopniu zasługuje." (852-8-22)

Tenże wynalazek prawdziwy i świeży jest do nabycia jedynie w Handlu Galanteryjnym pana **Józefa Jahna** w KRAKOWIE.

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.
Dziś w Niedzielę dnia 13 Października r. b.
pożegnalne przedstawienie
profesora **St. Romann,**
z zupełnie nowemi sztukami.

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*